

r. 1793.

Wybór mów, not, turnu
sów de sejmie Grodzieńskiego
Tom I. —

XVIII 4314
<http://img.org.pl>

Arkusz (I.)

WYBIOR

MOW, NOT, TURNUSÓW &c.

Seymu Grodzieńskiego R. 1793.

i innych *Ze zbiorów*

PISM i WIADOMOŚCI

Sciągających się do terażnieyſzych

Okoliczności

(Zaczęty 26. Sierpnia R. 1793.)

T O M I.

w WARSZAWIE.

w Drukarni na ulicy S. Jerſkiej
w Kamienicy XX. Kanonikow Re-
gular: Nro. 1765. tam gdzie Podar-
tek Podymnego odbiera się.

PRZEMOWA czyli PROSPEKT.
Do tego WYBIORU.

Ponieważ nie wszystkim, wszystkie Mowy Seymu terażniejszego są potrzebne, bo nie wszyscy, na wszystkie Mowy, expens.łożyć chcą i mogą, wielu jest takich, coby chcieli mieć tylko te, które same Okoliczności terażniejsze interesują; Zaczyn Wybior ten, takie tylko Mowy, z pomiędzy wszystkich, wybierać będzie, które same Okoliczności terażniejsze interesują. Dodać Turnusy, Noty Seymowe, i Ministrów Zagranicznych, iako takż same tylko Okoliczności terażniejsze obejmujące — A że oprócz Mow, Turnusow i Not, zdarzają się jeszcze i inne Pisma, Druki, wiadomości &c. same tylko terażniejsze Okoliczności interesujące; Zaczyn w Wyborze tym, i to mieszczono będzie, dla zebrania w jedno Dzieło, wybranych do jednego rodzaju rzeczy, a rozrzuconych po różnych miejscach.

Taki



XVIII. 1. 314

<http://rcin.org.pl>

Taki tedy *Wybor*, potrzebny bydz mo-
ze, nie tylo terażnieyszey *Powszechności*,
ale i naypuźnieyszey *Potomności*, do *Histo-*
ryi i Dzieiow Polskich.

Wybioru tego *Tom I.* składać się będzie
z 18 *Arkuszy*, żeby zaś *Publiczność*, na u-
kończenie ich wszystkich razem, przy dłuż-
szym oczekiwaniem, nie nudziła się, wy-
chodzić będzie ten *Wybior* *Arkuszami*, co
Tydzień po 1. à czasem i po 2. aż do u-
kończenia tych 18. *Arkuszy*, które naydaley
do *Nowego Roku*, od *Daty* terażnieyszey,
ukończone zostaną.

Dzień wychodzenia tych *Arkuszy* nie de-
terminuie się, ale *Arkusze* wychodzący z
Druku, uwiadomi, kiedy następujący wyi-
dzie, à o wyszłym, *Gazety* uwiadomia.

Każdy *Arkusze* na sztuki biorąc, kosztować będzie gro: 15. à przez *Prenumeratę* tylo gr: 10.

Prenumerata na ten *Tom I.* koszt: *Zł: 6.*

G Ł O S

JEGO KROLEWSKIEY MCI
NA SESSYI SEYMOWEY DNIA 17.
AUGUSTA 1793. W GRODNIĘ.
M I A N Y.

W Okoliczności Ratyfikacyi Traktatu Rzpltey Polskiej z Moskwą, wyjaśniający razem przyczyny terażniejszego stanu Polki.)

Powiedziałem na dniu 10. Augusta, (*) że Król, który się do winy nie czuje, nie tylko nie ma wstrętu dawać Sprawy Narodowi, ale owszem, chętnie to czyni, a osobliwie wtedy, gdy z przyczyn iakichkolwiek mylnych, o Sobie, i o Dziejach przeszłych, pośądzenie słyszcy; Ten jest i dzisiejszy przypadek, iż na tyle długich i przygotowanych na Pismo

(*) Głos ten 10. Augusta Roku 93. wyidzie w następującym Arkuszu, w teyże samey Drukarni i w tymże samym

Pismie Mów, przychodzi mi nie przygotowanemu, odpowiedzieć, iednak nietrudno Mi to iest uczynić. bo przy prawdzie.

Wielbię Cnotę i uznaję słuszne powody tych, którzy mężnie i odważnie stawiając, przy dobrej sprawie Oyczyzny, żal nad stratą Jey tkliwie wyrażają, ale sądzę byź potrzebą odpowiedzieć, na te wzywania mię, do Czynu takiego, którego dozwolić łobie nie mogę przekonania, iżbym przezeń Oyczyźnie zaszkodził. Kiedyście Prześw: Stany! większością Głosow udecydowali rozkaz dla Deputacyi, traktującej z Ambasadorem Rossyjskim, aby bez sprzeczki, i dyskusyi żadney, podpisa-

formacie, co i Głos terazniejszy, a żeby łatwo było w ieden Tomik, Głosy w iedney materyi miane, zebrać, do których to 2. Głosow Króla Jegomości, dołączone ieszcze będą. Głosy, Ciemniewskiego Posła Rożańskiego, Dziekońskiego Podskarbiego Nadwor: Lit: i Ankwicza Posła Krakow: 10. Aug: miane, takż wyiaśniewające przyczyny terazniejszego stanu Polski.

piłała Traktat, z powodu przymufu, bo to iafno było wyrażono, w tamtym Prawie, kazaliście podpisać taki Traktat, w którym oſtatni Artykuł powiada: że będzie tak z ſtrony tamtey iako i z ſtrony naſzey, ratyfikowany, w tym tedy zachodzi *fides Publica* — Łamać to, co ſolennie obiecany i przyrzeczony zostało, ieſt autoryzować tę ſiłę, która nam już tyle uczyniła ſzkody, aby uczyniła wiecey, Jako Król, powinienem kochać ſławę, iak i każdy człowiek, ale ſławę ufundowaną na ſprawiedliwych powodach, a pierwſzą ieſt ſławą, winy niezaciągać, wina zaś Króla naywiększa ieſt, zle czynić Narodowi, Otoż gdyby dziś *fidem publicam* łamać przyszło w tym, co z Woli Seymu obiecany zostało, cóżby naſtąpiło? oto wzięłaby potęga Roſſyiſka ztąd powod, mſzczenia ſię na całym Kraiu.

Niech tu nikt nie rozumie, że tu ofobiſty intereſs, lub obawa, o los własny, powodują mną. Czas ieſt, abym to, co na tym Seymie pod pokrywką powiedział dawniey, dziś iafno dał

wie

wiedzieć, że dwa razy ofiarowałem złożyć Koronę, abym tylko uratował Kray, powiedziałem: jeżeli do moiey Ofoby Potencye, urazę, lub iakie nieukontentowanie mają, niech Narodu, za mnie nie karzą, ale odpowiedziano mi: Chociażbyś Ty ustąpił z Tronu, niemniey by się stał Rozbior.

Niech mi tu darmo i *Kodrusa* (*) nie cytują, którego ja miałem przed oczyma, i chciałem go naśladować, gdybym był upewniony, iak ów, o skutku z ofiary swoiey.

Inszy tu był zarzut pozornieyfzy, ale dobrze, że był powiedziany, bo
mi

(*) *Kodrus ostatni Król Ateński, radził się Wyroczni, względem Heraklidow, którzy pustoszyli Kray jego. Wyrocznia mu odpowiedziała, iż ta korona zwycięży, której Król, siebie na Woynie sakryfikować będzie. Ta odpowiedź myśl mu Szlachetną podała, poświęcenia życia swoiego, dla ocalenia Oycyzny. Jakoż przebrany po wieysku, rzucił się w posród Nieprzyjaciół, i od nich zabity, co postrzegłszy Heraklidowie, z placu ustąpili, a Ateny ocalone zostały.*

mi daię okazyą, odpowiedzieć i na ten. Powiedziano: czemu Ty Królu do Obozu nie poszedłeś?

Nayprzod gdy iuż wkroczyło Woytko Obce w naszą Ukrainę, ieszcze Seym trwał, od którego Ja oddalać się nie mogłem, i nie powinien byłem. Temu Seymowi, w moiey przytomności, owa straszna Deklaracya 18. Maia (***) była podana, w moiey przytomności, i z moim przyłączeniem się, dana była nań Odpowiedź (x) przyzwoita, która nas była obronić powinna — *Si quid verba possent contra Arma?* Musiałem zostać w Stolicy i przy Seymie, póki ten trwał, a tym czasem Woytko obce, w poczwornej przemagającej się, nad Woytkiem naszym Walecznym, ale nie dostatecznie opatrzonym, następowało = Jak tylko Seym się zakończył 31. Czerwca, gotowałem sukursa z tych kilku tysięcy, które
mia-

(**) Deklaracya ta, co do słowa znajduie się, w Zbiorze Czyności Konfederacyi Targowickiey Tomie II. Cz: IV.

(x) T Odpowiedź ta w teyże IV. Czę: Tomu II. takż umieszczona.

miałem iefzcze pod ręką, co tylko miałem z niemi iść za Obozem, aliści iak iuż powiedziałem, zachodził nam w tyle drugi Mocarz, iuż Jego Generałowie układali Mafzruty w naszym Kraiu. iuż dla Woyfk Jego Mosty nakazywano w naszym Wsiach, iuż zamiar miał ten sam, który dziś wykonał.

W takich to Okolicznościach, z rady famych Naczelnikow Seymu ostatniego, uczyniłem do Moskwy Propozycye takie, które i honor Narodu ocalić, i dzieło iego utrzymać mogły. a w sposob podchlebny dla Moskwy, ale nie były przyjęte.

Doczekuiąc Responfu, nie mogłem się, i nie powinien byłem w ten moment, wrywać do Obozu, ile że gotowane odemnie sukursa, przy wypróżnionym Arfenale i Magazynach, powoli i trudno się przyśpofabiały, Tandem przyzedł Respons z Moskwy, kiedy iuż Woyfko Obce, z iedney strony o mil 18. z drugiey o 10. od Stolicy znajdowało się. a tył nam zabierał drugi Mocarz, i powiedziano mi: *Czyn*

Akces

Akces (1) do Konfederacyi Targowickiey, dziś zaręczamy Ci całość Kraiu, nie uczyniszli, będzie podział Polſki: gdzież tu powinność dobrego Króla? wszakże tam, gdzie ocalenie Kraiu, i ochrona daremnego wylewu krwi. To uczyniłem, Bóg sam wie: iak wiele mię kosztowała ta Ofiara, a którą sakryfikować byłem powinien całości Kraiu, bo iakże niewierzyć było wyraznym obietnicom, i Przyſiędze Konfederacyi Targowickiey? (2)

Te to były przyczyny, dla których nie ſtałem w Obozie, do którego wybierałem się ſzczerze, to iedno zoſtawało mi do odkrycia w Odpowiedzi, na uczynione zapytanie, bo mogło być nie wſzystkim wiadomo. Przy-

(1) *Akces ten do Konfed: Targowickiey, nayduie ſię w Zbiorze czynności Konf: Targow: Tom: II. Cz: I.*

(2) *Przyſięga Konfederacyi Targow: nayduie ſię w Akcie naypierwſzym Teyże Konfed: a ten Akt w Zbiorze iey czynności, Tom I. Cz: I.*

(Zbior Czynnosci Konf: Targow: nayduie ſię w teyże samey Drukarni co i ten Wybior.)

Przyłączony tu przykład *Jana Kazimierza*, niech będzie przypomniany wiernie, bo albo nie trzeba cytować dawnych Dzieiow; albo cytując je, trzeba cytować *exacte*:

Kiedy się pod Beresteczkiem spotykał z zbuntowanemi Kozakami, w tedy nie było innego Nieprzyiaciela przeciw Polszcze, tylko te Kozaki, i cokolwiek Tatarow, Potencye Europeyskie nie mieszały się ieszcze do nas, Polska wydołała Kozakom i Tatarom, zwyciężyła pod Beresteczkiem, wiadomo iednak, iak mało trwałe były te Traktaty Kozackie? W kilka lat potym, ambicya Króla Szwedzkiego, zazdrozcząc płonniego Tytułu *Janowi Kazimierzowi*, Króla Szwedzkiego, rozpoczęła Wojnę przeciwko Polszcze, w ten czas Król Szwedzki, szukał pomocy i u innych Mocarstw, iakoż i Moskwa, wtedy i Węgry, i Tatary, i Elektor Brandeburski, z różnych stron wpadali do Polski, tak dalece, że Król Jan Kazimierz, iak był waleczny i mężny, a iednak ze wszystkim opuścił Kray, za Kraiem czekał lepszey pory, ia tego nie uczyni-
łem

łem, bo albo żyć z Wami, albo ginąć, to miał, znam powinnością. = Gdy zaś Dwor Austriacki dodał Woyska Janowi Kazimierzowi, w ten czas wrócił się, i Polityką i orężem Obcym, mógł Oyczyznę ratować, w tedy Konnexye Dworu Austriackiego, poruszyły przeciw Szwedom Dwor Duński, oderwały od nich Dom Elektora Brandeburskiego. To wszystko odmieniło los Jana Kazimierza, i ocaliło Polskę — Day Boże takich Okoliczności, a znajdą się ieszcze serca Polskie, godne Oyczyzny, i Król godny serc Waszych.

Dziś ten Król, to tylko powinien mieć przed oczyma, aby ratował co może, i iak może; Niegodzi mi się fakryfikować na zgubę tę część, którey ieszcze pozwalają nazywać się Polskim Narodem, nikt boleśniej czuć nie może, utraty tamtych współ Rodaków, ale każdy przyzna, że gdybym i nie chcąc zrzekać się tamtych, których wszelako odratować nie mogę, i tych ieszcze co pozostali Polakami, zgubił, zlebym uczynił, i grzeszyłbym przeciw pierwszey powinności Króla.

Niech

Niech i to pamiętno będzie, że kiedy przy początku Seymu o świadczyłem (7) że znam byź dobrą sprawę naszą, a niesprawiedliwą pretensją tych Dworow, powiedziałem, że się nieodpiszę od Seymu Konfederackiego, to jest: od woli iednomysłney, albo większości Seymujących, i tego dotrzymałem, i w ten czas dopiero, gdy sama większość Seymu uznała, że byłoby nie przezornością, ale owfzem błędem, chcieć dla falwowania tego, co byź ufalwowanym nie może, siebie z resztą Kraiu na zawfze zgubić, w ten czas dopiero mówię i ja konieczności uległem.

Były wprzód Gwałty, które dowodziły, że wolności w wezwanych Ob-
radach nie było, bo dwakroć arefztowa-
ni byli Posłowie, (8) Wyjazd z Mia-
sta

(7) Ten Głos, czyniący takowe oświadczenie, będzie umieszczony późniay w tym wyborze, dla nierozzerwania ciągu iedney materyi.

(8) Głosy miane na Seymie, i Noty podawane, o takowych Gwałtach, będą późniem

sta niepozwolony, ale niedość iefzcze natym, dopiëro iak Nam powiedziano wyraźnie i uroczyście, przez Notę (9) że albo jutro będzie Woyna, albo dziś każcie Deputowanym podpisać Traktat, w ten czas byłoby grzechem, żebym exponował refztę na zgubę, i Oycyznę na wieczne zatracenie, a iakąż to iefzcze grożono nam Woyną? nietaką, któraby się w równey file zaczynała na Granicach, ale tu wfrzód Nas, we wnątrz Kraju, w fto kilkadziesiąt tyfięcy Woyfka Moskiewskiego i Pruskiego, przeciwko bezbronnym, i zewfząd ucifnionym.

Już dziś niebyłbym tego powtarzał, com dawniey powiedział, ale ponieważ dziś podobało się niektórym Seymującym, obracać do mnie mowy tak tkliwe; powinnością moją było odpowiedzieć na nie, nie z refsymentu, Bogu dzięki, że mi ferca mfciwego
nie

w tym Wybiorze umieszczone, ała ciagu iedney materyi.

(9) *T ta Nota dla ciagu iedney materyi, będzie w tym Wybiorze późniey.*

nie dał, ale winieniem był obronę sławie moiey, bo każdy człowiek, a tym bardziej Król, sławy swoiey bronić powinien, bo ta Królowi odięta, odeymuie mu affekt, i miłość powzięchną, które Rządzącemu do uczynienia dobrze, naywięcey pomagają.

Nie wypracowanym kwiatem wymowy, ale siłą Prawdy, przekładam Wam: że powinniście to dziś mieć przed oczyma, abyście nie pogorszyli losu tey części Obywateli, która nie iest zaięta ieszcze, od obcych, a pogorszylibyście zapewne, gdybyście przeciwko obowiązkowi, Podpisem uroczytym stwierdzonemu, wstecz czynić chcieli — To się nie godzi, toby dsało powód, do więkzszego ucisku, i do rozebrania (strzeż Boże) całego Kraiu; W ow czas ieszcze można było legalnie uczynić ten Opor, kiedy nie było Waszego rozkazu dla Deputacyi podpisania Traktatu, lubo i w ten czas, roztropność nie kazała doprowadzać takowy spór, do ostatniego punktu, i z tey przyczyny, nie uczyniliście tego.

Dzis tedy chcieć mnie zachęcać, abym nie podpisał Ratyfikacyi, nie ma nikt
do

do tego dobrej przyczyny, gdy ta Ratyfikacya, (10) iest już przez Seym przyrzeczona = Było to mówiono, iakobym Ja, jako pierwszy Stan Rzpltey, miał Prawo odmowić podpisu, i w tym mylna iest opinia, bo to Prawo 1768. Ru. z którego to, racyonowanie zdawano się czerpać, to tylko mówi, że Stan ieden bez dwóch, ani dwa bez trzeciego, nie stanowią o losie Rzpltey nie mogą, ale toż Prawo nie powiedziało: żeby ieden Stan, mógł się przeciwieć dwóm, a tym bardziey, w Seymie Konfederackim, gdzie wszystko *per pluralitatem* decyduje się, Tu *per pluralitatem* wszystkie anteceden-
tia się stały, Ja więc za niemi iść byłem, i iestem obowiązany —

Nie powinien już nic więcey, bo Prawo za mną mówi, i nie będę daley przerywał biegu potrzebnym dziś ieszcze Czynnościom, dla tego uwalniam Ministerium od Tronu.

(10) *Traktat ten pluralitate Ratyfikowany, da się puźniej w tym Wyborze.*

(*Głos J. K. Mci 10. Aug: w następującym Arkuszu, à ten Arkusz za 2. dni.*)

WYBIORU

MOW, TURNUSOW, NOT

Seymowych i Ministrow Zagranicznych.

*Seymu Grodzieńskiego R. 1793. W terażnieyzych Okolicznościach.**(w Warszawie w Drukarni na Ul: S. Jer-
skiej w Kam: XX. Kan: Reg: Nro. 1765.)*

G Ł O S

JEGO KROLEWSKIEY MCI

10. Aug: 1793. na Seffyi Seymowej
miany. (**)*(Odkrywaiący Okoliczności Polskie , od
przed Elekcyi , aż do czasu terażnieyszego .)*Dzieie dzisieyszey Seffyi, daią mi po-
wod mówienia—Jeżeli Ewent skończonego dopiero
Turnusu, nie podoba się komu, żądam,
aby pamiętał, że od rozpoczęcia tej Ma-

B

teryi

*(**) Tenże sam Głos , drukowany jest i po
Francusku , w teyże samey Drukarni
kosztuje g: 20.*

teryi, Jam się w zupełnym zachował milczeniu w tey Obrad Naszych Swiątyni: A żem prywatnie nikomu z Seymujących, takż myśli moiey nie otworzył, wzywam świadectwa famychże Seymujących: Więc cokolwiek się dziś stało, iest iedynie skutkiem zdania i Woli własney Seymujących.

Mógłbym na tym przestać, gdyby slyszane, w tych kilku dniach ostatnich. Głosy, a miaowicie slyszany Głos dzisiay, nie zdały się rzucac na mnie wine wszystkich Klepek, pod ktorem ulegamy— Oświadczam się nayprzod nayuroczyściey, że lubo naytkliwiey dotkniętego siebie slyszałem, nie ressentymen dyktuje mi słowa, ponieważ tak trzymam, że to, co było mówionym, acz z pokrzywdzeniem moim, nie pochodziło z intencyi obrazania mnie, ale stało się tylko, żalofnym iękiem wyciśnionym z serc Obywatelskich, które ubolewaiąc niedoleźnie nad smutnym Losem Oyczyzny, (iak ciężkoranny zwykli czynić) pierwfzey chwytaią się ręki, którey dotknąć mogą, i tę z ostatnich sił ściškaią, aż do bolu ściśnionego, lubo nie Ten im raneż zadał, i owfzem, ich zaleczeniem, ile można.

możności się zatrudnia. To mówię
szczegulniey do tych Szymiacych, któ-
rym wiek młody, nie dozwolił być świad-
kami, od początku całego procederu Pa-
nowania mego.

Więc, ieżli się mylą w sądzeniu o tym,
czego sami nie widzieli, dla tego, że
im iest zle doniesiono, gdy ich Mowy
przeniesione do Potomności, mogłyby rzu-
cić cień obłudy na Imię i pamięć nie-
winnego Króla, niech czują szkrupuł
nieślusznie pokrzywdzoney sławy, i że
lepiej oświeceni, powinni będą i zdania
i mówienia swoje poprawić, ile gdy
odeymowana niesprawiedliwie sława Krò-
lowi, odeymując Mu affekt i ufność Na-
rodu, odeymuje Mu oraz sposobności rzą-
dzenia pożytecznie; a przez to i Kra-
iowi szkodzi, kto Króla obwinia nieślus-
znie. A gdy dziś tu mówiący, zasią-
gnął, aż do Dnia Elekcyi moiey, niech
wszyscy, których mój Głos dosięże,
zwróćą umyśle, aż na tamte czasy, któ-
rych szczery obraz, stawiając przed Wa-
sze oczy Przezacne Stany, wierna pa-
mięć, samą prawdę Ustom moim, poda-
wać będzie.

Ze skutkow siedmioletniey Woyny, która się w Niemczech toczyła, pozostały długo w Polfcze części Woysk Rossyiskich, to pod tytułem dozoru Magazynow, to pod inszemi pozorami, i tych w Polfcze zastała śmierć Augusta III.

Seym Konwokacyiny pod czas Bezkrólewia odbywany, i Konfederacya Generalna Oboygá Narodow, która *immediate* po nim nastąpiła, cokolwiek czyniły, Królowi ieszcze w ów czas nie będącemu, przypisano *ullatenus* byđź nie może: Więc, ieszełi tamten Seym, ieszełi tamta Konfederacya z Woyskiem Moskiewskim, iako z Przyiacielskim obchodziły się, ieszełi i owizem pomocy iego żadały, i używały; i to spadać nie może na nie będącego ieszcze w ow czas Króla. Pod czas zaś famey Elekcyi, żadnego obcego Zołnierza przytomnego nie było, i Elekcyja zupełnie wolna, w podpisach blisko 6,000. kogo wezwwała do Tronu, Ten na nim prawnie zasiadł. Jezeli zaś te z woli Narodu posiadaiąc miejsce, pełnił na nim cokolwiek mu czynić kazala nay-

fzcher.

fzczerfza Miłość Oyczyzny, niech fame Dzieie dowodzą—

Na pierwfzym po Koronacyi Seymie w Ru: 1766. iak Król Milionowemi Darami zaczął obdarzać Oyczyznę? niech fame tego Seymu świadczą Konfytucye.

Jeśli w Rok potym, w Radomiu tworząc Konfederacyą, nieltórzy Obywatele, zamysleli o Detronizacyi, ieśli taż fama Konfederacya Radomska, swoim Imieniem, wysłała *ex Gramio sui* profić w Moskwie o korzyści dla Dyffydentow i o Gwarancyą, wżak to nie było Dziełem tego Króla, na którego Radomfka Konfederacya następowała. A że się iey nie udało Króla detronizować, dla tego się od Moskwy odstęczyła.

Jeżeli na Seym: 1767. porwane z pośrzodku Jego członki były przez tęż moc, która widziała przeciwnie sobie czyniących tych famych, którzy ią za Dyffydentami, i o Gwarancyą profili, i to zapewne temu nie może bydź przypifano Królowi, który przez całe pięć lat nie przestał do-

pra-

praszać się o tychże Więźniów uwolnienie, aż uprosił.

Jeżeli w Roku 1768. podniesiona Konfederacya Barska, także przez część tych samych Obywatelów, którzy Kadomską tworzyli, w pierwszych zaraz krokach swoich, Zupy, i Intraty Krolewskie zabierając, przymuszali Króla do obrony swojej własności, i wyżywienia; gdy na ostatek śmierć Króla nakazawszy (Aktem do tych czas Autentycznie exystującym) chęć wykonania tego Aktu, bliźną na Głowie Krolewskiej oznaczyła: Może być pamiętno, że ten sam Król, za samych swych Zaboyców wstawiał się, i ustawnie przez cały ciąg tamtey Rewolucyi, niczym się tyle nie zatrudniał, iako wyprasżaniem, i uwalnianiem tych, których Oręż Moskiewski zabierał. Może się i dzisiaj między nami tu jeszcze znajdować tacy, których w ow czas wyprosiłem.

Gdy te domowe Niesnaski nasze, dały *tandem* powab trzem Dworom sąsiadującym, do Podziału pierwszego nieszczęśliwey Polski, niech świadczą tu przytomni, com czynił, com mówił w począ-

czątkach Delegacyjnego Seymu? Wszak może i tu się znajdzie, kto liczył wtedy Kreski, że tylko czterema na dniu 10. Maia 1773. Roku, przeciwne memu przeważyło zdanie. Wtedy gdy trzy Zagraniczne Woyska w samey Stolicy, w murach Zamku dotykających, wspierały tych, którzy odwieczne Krolów Polskich łamali Prerogatywy, wydzierając z Rąk Krolewskich *Panem bene Merentium* i rozdawnictwo Krzesel: A temu Krolowi, który na tymże Seymie, w tym samym dniu 10. Maia wyzwał śmiało każdego, któryby mu, choć iedne Paktow przestępstwo, zadać mógł, a żaden się nie znalazł.

Zatym stanęła, nie Królewską Wolą, lecz Przemocą, ta Forma Rządu, pod którą zostawaliśmy aż do 1788. Roku.

Na tym Seymie ostatnim, jeżeli przez lat półtora opierałem się tym zmianom, których doznaliśmy straszliwych dziś skutków, czyż moją nastąpiły te skutki winą? Wszak w ręku powszechnych e-

xiſtit

Wist Mowa moja. (*) przeciwnie którey, zawarł *unanimiter* ten Seym, te nowe Związki, których niestałość nasze dziś wzbudza żale. Lecz gdy zawarł je *unanimiter* Seym, còż miałem lub mogłem czynić inszego, iak przyłgnąć tam, gdzie mnie wołał Narod cały? pod hasłem: *Król z Narodem, a Narod z Królem.*

Aże obłudą się brzydę, gdym raz szczerze przeszedł z jednego brzegu na drugi, ufałem, że równą tamże znajdę szczerłość, gdzie byłem wabiony, tylo podchlebnemi dla Narodu naszego obietnicami, i w tym Seymie, którego, jeżeli przewidzenia były mylne, ale intencye w ogułości były chwalebne.

W puł Roku potym, Poseł ieden bez najmnieyszego wprzód ostrzeżenia, ani wiadomości moiey, wyrzekł żądania, aby Elektor Saski był moim Następcą: Odezwałem się zaraz, przypominając Seymującym w ów czas Stanom, że bez
wy-

(*) *T ta Mowa, iako połączenie mająca z ninieyszą, da się niżej w tymże samym Wybiorze.*

wyrażney całego Narodu woli, Ja sobie przeznaczać Sukcesora nie odważam się, i za moją radą, wyzły na ten koniec Uniwersały, i Seymujących ustne, i z Woiewództw Listowne, wieloliczne do mnie odezwały się oświadczenia, że gdy ma być za życia mego mianowany Następca Tronu, tego w Krwi moiej szukać żądają. Odpowiedziałem jednostrajnie wszystkim; iako nie jestem Autorem замыслу, tak tym bardziey pragnę, aby żaden, mnie z urodzenia bliski do Tronu, powołanym nie został, ponieważ mimo najprawdziwszego w tym sprzeciwienia moiego, zawszeby została suppozycya, że Ja tego замыслу pierwszym byłem Autorem, a prócz tego, sądzę, że pożyteczniey będzie dla Polki, gdy taki na Tronie Polskim zasiądzie, który przez własne Dostatki, i Konnexye Polityczne, równie iak przez już dowiedzione, w własnym Państwie, dobrego Rządcy, Cnoty i Przymioty, będzie mógł przydać wiele do powagi i uszczęśliwienia Naszey Oyczyzny.

Gdy tedy na Seymikach cały Narod wyrzekł, (prócz iednego Wołynia, któ-

re



re còżkolwiek wątpliwie odpowiedziało) że żąda widzieć moim Następcą Elektora Saskaiego, już przez to pierwszy krok nayważniejszy, względem Następstwa Tronu, był uczyniony, nie odemnie do Narodu, ale od Narodu do mnie.

Już i między temi Seymikami w końcu 1790. Roku, było Ich ośm, nie tylko Osobę Elektora Saskaiego, ale i Potomstwa Jego do Tronu powołujących: Zagęściły się po całym Kraju, zaraz potym Pisma, Druki i Mowy, do tegoż zmierzające końca; iednak gdy na dniu 3. Maia, taż trwałość Sukcesyinego Tronu, zaproponowaną była, Ja sam pierwszy przypomniałem Seymującym, niezgodność tego zamyśłu z Paktami.

W całym Seymie, prócz 12stu Osob, ieden Głos odezwał się do mnie mówiący: Kròlu! Seym Cię uwalnia, Seym tego chce.

A iakież to był Seym? wszak pod węzłem Konfederacyi, wżakem Go słuchać był powinien; ażem przez to nie obraził Narodu, jaśniejszego bydź nigdy nie mogło dowodu, iak gdy wżyftkie, bez żadney exceptcyi, Seymiki, w całej Polszcze i Litwie, w Rok potym

tym przyśłały Delegatow dziękuiących Mnie i Seymowi, za to Dzieło.

Jeśli się kto spyta, czemuż to Dzieło nie jest utrzymane? i (jako mi się działy słyszeć tu dało) Czemu w Skarbie Pieniędzy nie było, na zbroyne poparcie tego dzieła? wzywam znowu świadectwa tak wielu i tu i na tamtym Seymie przytomnych, wiele kroć razy przez Rok cały przypominałem potrzebę nieodbitą tych środków, bez których się to Dzieło utrzymać nie mogło. Nie moja więc wina, że ustawne w długich mowach odbiegania, od istotnie potrzebnej Materji, wpędzały Nas w niezliczone poboczne Dysceptacye, których pozory były nadobne, a prywatny Interes prawdziwą przyczyną: Ten to jest grzech, który był i wtedy i tylekroć nieszczęść Naszych, zrodłem.

Tandem nadeszła Deklaracya, naywiększą wsparta siłą, zapowiadająca zniszczenie Dzieła 3. Maia, a My ieszcze nic prawie tegośmy w ręku niemieli, bez czego utrzymać tego Dzieła, nie było w możności.

Wtedy raptownie Seym, iakoby chcąc z siebie zdiąć winę, na mnie wrzekomo
zdał

zdał wszystko; Znałem dobrze, że w czasie już zaczynającej się Burzy, mnie oddano Okręt, w którym kazano pływać liczbie Ludu nieiakiey, ale i w setney części tego niemającej opatrzenia, bez którego: ani wystarczyć falom, ani doysć do portu, nie było można.

Bylbym sobie dogodził osobiście, gdybym był zrzekł się wtedy styru, lecz to się, szczerze kochającemu Oyczyznę Krolowi, niegodziło.

Znałem niebezpieczeństwo naywiększe; iednak co miałem naydroższego, puściłem nahazard: Dała się widzieć odwaga i zacność Rodaków w sposob wątpliwości niepod egły, i od tych samych szacowany, z ktoremi walczyła, a walczyła w iakiey proporcyi? zawsze Nasz ieden, trzech widział przeciw sobie, a co większa, z głodem i niedostatkiem, wojować trzeba było. Bodayby zapomiec można, co było przyczyną? że w własnym Kraju, własne Woylko, żywności mieć niemogło!

Na to przyszło, że już dwa Woylka obce, przybliżyły się do samey Stolicy, jedno o mil 10, a drugie o mil 18. a z drugiey strony Kraju, już w gotowości

(nad

nad Granicą Nafzą, czuwał mocny Sądziad, już Jego Generałowie, już Marszruty w naszym kraju wiozli, już Mosty stawiali w naszym Kraju, nie na pomoc dla Nas, ale żeby Nam wziąć tył, gdzie byliśmy zupełnie bezbronni.

Pytam się? co mnie czynić należało wtedy, gdy do ostatka wypróżnione już były Nasze Ammunicye Woienne, gdy Żywności już braknęło, gdy z zajętej już z całej Litwy i połowy Polski, już żadnego pieniężnego suplementu zyskać nie można było; gdy Zagraniczne Pożyczki zupełnie chybiły, gdy w własnym Skarbie, już tylko na 4. tygodnie zostawało zapasu, a gdy ta sama przemagająca moc, (której i dziś ulegamy) rzekła do mnie: „Jeśli dziś uczynisz Akces, Polska będzie cała; a „gdy nie uczynisz, bój się podziału.

Pytam się, co w Królu przeważać wtedy powinno było? czyli miłość własna, i mylny pozór sławy, w upornym przeciąganiu Wojny, która koniecznie na wzięciu Stolicy i zgubie całego Kraju, kończyć się musiała za dni kilka? czyli ocalenie Kraju?

Ktokol-

Ktokolwiek mnie słyży, a tym bardziej, ktokolwiek na Targowicką piłał się Konfederacyą, zarzutu mnie czynić nie może, i żem uwierzył tym upewnieniom, i że dla nich naytkliwsze sam z siebie czyniłem offiary.

Od momentu uczynionego Akcessu mego, wszak odięte mi zostały wszelkie Czynności i Władze, (v) a ta Władza, która po mojej nastala, iak Woykiem Naszym rozporządziła? iak jey potym poprawy pierwszych Urządzeń zabroniono? wszak wiadomo każdemu, gdy przez tęż Władzę, tu na Seymu złożenie, powołany zostałem, còżem czynił? wszak nie co inżzego iak to, co przystało Naczelnikowi Narodu, którego wolnym, nie dependuiącym, nazywali ieszcze Sąsiedzi. Czy-

(v) *O odjęciu Czynności i Władzy Królowi, patrz w Zbiorze Czynności Konfederacyi Targowickiey, w Tomie I. i II. oba znayduią się w teyże samey Druk: w której i ten Wybior, każdy k: po Z: 12. razem biorąc, Częściami zaś biorąc, każda po Zł: 1. g: 15 wyniesie każdy Tom, po Zł: 18.*

Czyniłem to, co należało Królowi w pośrodku Seymu pod Konfederacją odbywającego się. Powiedziałem; przy dobrej sprawie Naszey stoię i stać będę, pòki Wam Przewacne Stany, równie obstawac będzie się zdało, i tego dotrzy-małem.

Gwałt po gwałcie szczeblami do tego doszedł stopnia, że Nam powiedzia-no, albo dziś podpiszcie, albo jutro macie Woynę, a jaką Woynę? nie tę, ktòra od Granic Naszych dopioroby się miała zaczynać, lecz taką, ktòra Nam już teraz w śródku Kraiu Naszego, sta-wia w oczy 180. tysięcy obcego Zolnie-rzã, z których 4. Obozy otaczają samo mieysce Obrad Naszych, a druga Stoli-cę napelnia Kraiowã, a przeciwko tey file, cóż mamy? 35. tysięcy w Koronie i Litwie czãstkami, bez harmat, Maga-zynów i płacy, pomiędzy temiz obce-mi, rozproszone, tak że i zebrać się nigdzie do kupy nie mogą, a Kraj już od Roku te Nieprzyacielskie żywi Woy-fko, i w dziesiaty części zapłatę za to nieodbierając.

To Wam było Przewacne Stany prze-łożono; Uznaiscie nieprzebytã potrze-bę

bę ulegnienia; Wasza *pluralitas* decydowała; gdzież jest moja wina?

Dziś równie toście udecydowali, znaczną większością Głosow, coście sądzili być przyzwoitym, a mnie, czyż wolno przeciwko Waszey decyzji cokolwiek czynić? Niechże łobie sam odpowie ktokolwiek mnie ieszcze i dziś wzywał do odporu, iesli słowa Woytkom odpowiedzieć i wydołać mogą, tychesmy nieszczędzili.

Gdy tak dałem Sprawę z siebie Narodowi, iak przystoi Krolowi wolnego Narodu, a Krolowi, ktory się do winy niepoczująca, niepozostaie już mi dzisiay, iak tylko wyrazić winną odemnie wdzięczność JP. *Dziekońskiemu* Podskarbiemu Nadwor: Litew: i JP. *Ankwiczowi* Posłowi Krakowskiemu, za to, co życzliwość na prawdzie fundowana, z ust ich za mną wyrzekła. Co oni powiedzieli, com ja wystawił, azali będzie dostatecznym. aby przy tylu troskach i umartwieniach, ktore uciskają wiek moy, na usługach Oyczyzny strawiony, tegom iuz więcey niedoznawał, aby cnotliwi Obywatele. mnie winę Nieszczęść Publicznych przypisywali, gdzie moiey nie było.

WYBIORU

MOW, TURNUSOW, NOT

Seymowych i Ministrow Zagranicznych.

Seymu Grodzieńskiego R. 1793.

W terażnieyŝszych Okolicznościach.

w W A R S Z A W I E.

*w Drukarni na Ul: S. Jerŝkiej w Kam:
XX. Kan: Reg: Nro. 1765.*

G Ł O S

A N D R Z E I A

CIEMNIEWSKIEGO.

Posła Xtwa Mazow: Ziemi Rożańskiej.

Na Seŝŝy Seymowej dnia 10. Sierpnia R. 93. miany i drukow: w Grodnie
(*Z okazji przyspieszaiącej się Materyi Pruskiej, wyrażaiący różne Kłeski i Krytyczne Okoliczności Polski.*)

Nie odzywałem się dotąd w materyi. toczącej się z Królem Jmcią Pruskim, bom slyżał tylu Zacnych Meźow, przedemną mōwiących, i iaśnie dowodzących, iż nam koniecznie zaczynac nie należy z Ministem Króla Jmci Pruskie-

C

go

go traktować, w tym czasie, w którym nie dawno slyżąc Głos Xięcia Jmci Kanclerza Korronnego, (*) czyniący Nam iakieś nadzieie, wymaga, abyśmy przyśtąpienie do tego Traktowania iak najmocniey spozniali, w tym czasie mówię, w którym nie wiemy ieszcze, co Cesarz Jegomość zrobi? czy będzie dłużej kontynuował tak kosztowną Woynę? lub nie? W tak doskonale wyjaśnionej rzeczy, byłbym i dziś nie mówił, lecz gdy widzę mocno te traktowanie popieraiających, przypominieć Wam muszę Najiasnieysze Stany! To, com mówił na dniu 25. Czerwca — Nie kwapmy się z decydowaniem tak ważnej materyi, bo jedna tylko zwłoka zyskać co możemy, jedna tylko zwłoka może nas exkuzować przed Narodem, przed potomnością, przed Swiatem całym, żeśmy czynili to, co czynić było w naszej mocy.

Najiasnieyszy Królu! Przymuszony iesłem Głos mój do W. K. Mci obrocić,
bo

(*) Głos ten, iako objaśniający teraznieysze Okoliczności Zagraniczne, będzie dany późniey w tym Wybiorze.

bo już w Tobie tylko jedyną nadzieję
spóźnienia tego traktowania pokładam.

Przyuczonemu Polakowi czcić i szanować Króla swego, umięającemu tę Świętą dla Maieftatu powinność, równo z własnym ważyć życiem. Dobry! lecz razem niezczęśliwy Królu! nie racz tey prawdy policzyć za występki, którą on za drogie znamie poświęca Ci swoiey wierności, a którey Głos w własnym Twoim Sercu czuiesz zapewne.

Przejdź myślą przez to wszystko, Miłościwy Panie! Co tylko Panowania Twego Historyą zaiąć może: Coż tam znajdziesz, coby Serce Twoje, prawdziwey czci, godne przed Potomnością, oznaczać mogło?

Patrzył najprzód Polak z żalem naysłabiej, kiedy obcy Oręż na Tron Cię wynosił, lecz długiem nauczony doświadczeniem, iż nigdy szczęśliwy nie był, sam sobie Króla oznaczać, łagodził swoje cierpienia nadzieją, iż Polak Polszcze królując, ugoić przynajmniej potrafi iey bliźny.

Ale czegoż w ten czas nie czuł, kiedy w krótkce jedynym pasmem, rozcią-

C 2

gnione,

gnione, na Narod kłęski, nadzieję Jego w rozpacz zamieniały? Kiedy okropnemi strumieniami krew i łzy Polaka, na Jego rozlały się Ziemię? Kiedy z pęd Twego Krołu Boku, brani Senatorowie i Posłowie, smutnym losu swego widokiem, Cnotliwe rozdzielali Serca? Kiedy rozniecony Domowey Woyny pożar, pozbawił na czas długi powszechnę Mieszkańca spokojności! A Nadworny W. K. Mci Żołnierz, przymuszony złączyć Oręż swoy z Obcym, na wzajem zdawał się ubiegać o obfitszy rozlew krwi Polaka? Kiedy Obywstet w łzach i krwie Braterskiej zanurzony, tam, gdzie na widok wyniesionego na Tron Rodaka, szczęśliwość swoją zamierzał; Z wylewem łez nowych, spoglądał, na zruynowane Domy, na poniszczone majątki, na straszny potok krwi, buntem Ukraińskiego poddaństwa rozlany, na obrocenie w okropną tę Ziemi pustynię? A co największa? kiedy spoglądał na zniewagi samego Boga Świątnicom i Ołtarzom wyrządzone? Kiedy uważał, że dzień każdy, powiększając Jego nieszczęścia, odradzał łez przyczynę — Kiedy stopniami idąc, posuniony został

został o tę nayokropnieyszą w Roku 1773. niedolę, iż przez oddział Ziemi i Braci swoich, przez utwierdzenie Ich więzow, został utworzony przykład, który dziś Przemoc za prawidła czynom naszym narzuca? — Kiedy następnie patrzył, iż Polski nawet Zołnierz, lekce ważył sobie, siedmdziesiąt kilku Posłow, od Prawodawczego odłączyć ciała.

O iakże dopiero wiele łez, czytającemu Dzieie Panowania Twego Nayiasnieyszy Panie, kosztować będzie? Kiedy uyrzy, iak czas, który Polakowi, Opatrzność do powstania naznaczyła i upłynął marnie? Jak próżną i nieszczęśliwą stała się Offiara, którą Polak z majątku, życia, krwi i całej swojej istności Oyczyźnie poświęcał? Jak okropne z tey ufności wynikły skutki, którą się Narod Tobie oddając Miłościwy Panie, Woysko, Sarb, i całe swoje powodzenie, w Twoim zostawił ręku? Jak Bogu samemu byliśmy niewierni, kiedy za Przewodnictwem W. K. Mei przyślągłszy Narod na Ustawę 3. Maia Roku 1791. w krotce po uczynionym

przez

przez W. K. Mość do Związku Targowickiego Akcesie; Drugą wykonaną Przyśięgą, obowiązał się pierwśzey obiekt niszczyć—Z iaką znowu łatwością, odstąpiliśmy i tey drugiey, w czynnościach dzisieyzych, a ztąd, iak lekceśmy się poważyli czynić igrzyska z Szlubow temu to strasznemu Spraw Ludzkich Sędziemu, sumnieniem naszym ureczonych.

Nayiasnieyfy Panie! Powtarzam com powiedział: Prawda iest cechą wierności, wierność iest powinnością Królom winną—Zaświadczam się Bogiem i Cnotą, iż nadto daleki iestem, abym chciał mniemać, dopieroż komu wrazać, że W. K. Mość, tych Niezczęść iestes Utworzycielem, spadnie ich iednak pamięć na Panowanie W. K. Mci, a późny Potomek, czytając Dzieie Panowania Twego, codzień obleie łzami niewinne Twoje Popioły.

Miłościwy Królu! Smiało rzeknę: Już bieg natury nad Grobem Cię postawił: Stałeś w stopniu, nad którym nic Cię więcey nad sławę zajmować nie powinno. — Los Cnocie duszy i sercu Twemu

Twemu zawistny, najlepsze Twoie niszczyć zamiary, daruy Kròlu, że powiem, wszystkie Dzieie Panowania Twego, na czarnych tylko w Historji mieścić kartach, masz ieszcze czas zająć w niej kartę złotą: Poydź tylko śmiało z przeciwnym Tobie walczyć Losem! Nie dopuszczay, by ta Świątynia, w której za Poprzednikow W. K. Mci rozprzeżstrzeniał i zatwierdzał Wolność swoją Polak, miała się pod Panowaniem W. K. Mci w okropną tylko Kaydan Jego zamienić Kuźnicę. — Wzdrygnij się ściągnąć ręki dziś przynajmniej na potwierdzenie więzow Dzieci swoich, bo pewny jestem, skoro przydzie nakazanie Deputacyi, aby zamieniła Plenipotencyą, zalecając Jey to uskutecznić, potwierdziemy tym samym Zabor Kraiu.

Wspomnij Kròlu! Ubogi Narod, tak hojnie W. K. M. opatruie potrzeby, tylekroć opłacał Twe długi, poświęcał Ci dary, uświętnił, ubogacił tę krew, która w żyłach Twoich płynie, To Imie któregoś używał w w równości z nim będąc — Bo zna, że Jego jest powinnością;

ścią, opatrzeć Twoje potrzeby, bo czu-
 że, że winien Cię czcić, szanować, i
 pierwsze, że tak rzekę, po BOGU na-
 znaczać Ci miejsce, ale zna razem,
 że gdy Ci się sówicie z swoich wypla-
 ca obowiązków, winienesz Królu coś zna-
 komitszego Narodowi poświęcić, nad
 same tylko Traktatów Podziałowych
 podpisy.

Nie dozwalay więc Miłościwy Panie,
 mow, radź, aby nie zamieniać tey Ple-
 nipotencyi, która zmierza szczegulnie
 tylko do Podpisu Zaboru Kraiu, i jest
 pierwszym szczeblem do tego, co się
 stało już z Moskwą, iak tu wyraźnie
 i dosyć jasno, mimo samey Deputacyi,
 wielu zacnych Mężów wytłumaczyło,
 do których ia stosując moje zdanie,
 na zamianę Plenipotencyi nie po-
 zwalam.

(Co Król Jegomość na ten Głos od-
 powiedział, patrz w poprzedzającym 2.
 Arkuszu — Co zaś JPP. Dziekoński Pod-
 skarbi i Ankwicz Posel Krakawski, od-
 powiedzieli, patrz w następujących Ich
 Głosach.)

 GŁOS

G Ł O S DZIEKONSKIEGO

Podskarbiego Nadwornego W. X. Lit:

Dnia 10 Sierp: 1793. na Seffyi Seymowey w Grodnie miany, w Materyi Pruskiej, (a razem odpowiadający na Głos powyższy *Ciemniewskiego* Posła Rożańskiego)

Kiedy zastanawiam się nad Dziejami Przodków naszych, i przenoszę uwagę do czynów Wieku obecnego, niemogę się inaczej przekonać, tylko, że zguba Ojczyzny naszej ztąd wyniknęła, że wszystko złe Królom przypisywano, nie łączono się w zamiarach dobrych, na własnych Monarchów, jako na niechętnych wolności Narodowey, patrzano, zapominając o Sąsiedzkich Królach upatrujących pory do rozerwania Rzpltey; Obcy widząc walkę naszą z Królami, wykonali dawno uknowane układy, i Kraje Rzpltey zajęli. Słyszę z żalem, częste wyrzuty Królowi Jmci, Boga biorę zaświadka, że niepodchlebstwo, ani żaden inszy powód, lecz sumnienie władac

dać będzie głosem moim następującym: Jeżeli wolno wyrzucać niewinnie Królowi, co się podoba, wolno i mnie Obywatelowi, i przyśięgiemu Urzednikowi, powiedzieć prawdę. Król Polki nie ma w swoim władaniu, i w swoiey mocy, Woyskiem nie rządzi, Skarbem nie szafuje, Podatków nie stanowi, na Seymach nayszęściey nieusłuchany, iść musi za ustawą Stanow, z iakowegoż powodu, wina złych skutkow, spływać może na iednego Króla? niezdołaiącego przemienić woli Obywatelskiey. Dowody tego okaze w części przeszłych zdarzeń w Rzpltey.

Pamiętać można cios na Religiją na Seymie Roku 1766. Król stawał przy Wierze panującey, i Narodzie, oddzieliła się część Obywatelow, złączyła się z Posłem Rolsyjskim, ustanowiła *liberum veto*, a Marzalkowie Konfederacyi tanto-czasowey, mimo usilnego odradzania Królewskiego, Urzędy swoje w Izbie Seymowey złożyli. Poszły ztąd dalsze niezhamowane już klęski. Zebrano Konfederacyą Roku 1768. w Radomiu, wszak ona Królowi Prawa prze-
pi-

piśla, ona sfbzegulnie żądała od Ros-
 fyj Gwarancyi niesfyzaney Praw Pol-
 skich, i otrzymała. Ta Gwarancya, pra-
 wdziwie uciążliwa wolności Polskiej,
 dała okazyą do Konfederacyi Barskiej,
 która niewinnie posądzając Króla, ogło-
 siła *interregnum*, Oyczyzna została w
 ogniu i zamieszaniu, ztąd rzucono się
 na życie nawet Króla, wfzak był cięż-
 ko raniony, cudownie przy życiu został;
 po tak żałośnym doświadczeniu, musiał
 Król własnych ludzi użyć, do własnego
 ubezpieczenia, i zbliżające się zbrojne
 Partye do okolic mieszkania swego,
 odpierać dla bezpieczeństwa swiego,
 nie zaś dla łączenia Pułkow swoich z Puł-
 kami Rosyjskiemi, iako było teraz mó-
 wionym.

Na Seymie *immediate* przeszłym, żą-
 dano po Królu przyięcia Projektu Kon-
 stytucyi 3. Maja, Król poszedł i w ow-
 czas za wolą Narodu, Ja wyznaię, że
 z moich konwikcyow, nie byłem za tą
 Ustawą, że ta Ustawa została znisz-
 czoną przez Akces Krolewski do Kon-
 federacyi Targowickiej, możnaż o to wi-
 nić Króla? Król widział rozdwojony Na-
 rod

rod, Konfederacya Targowicka wsparta
 bronią nayfilnieyszego Mocarstwa, niemiał
 Krol siły oprzeć się mocy, chyba wy-
 stawić drugą połowę Obywateli, na rzeź,
 i całość Kraju, na wieczne spustoszenie;
 Zasiadałem z Urzędu w Kommissyi
 Skarbowey złączoney, mam świadkiem
 sławionego dzisia J.W. M. W. X. Litew:
 a w ow czas Podskarbiego W. Lit: że w
 Skarbie złączonym Oboygą Narodow,
 nieznadowało się na Woyko, i wszyst-
 kie potrzeby Kampanii, iak million
 trzykroć sto tysięcy Złotych, byłże to
 zapas dostarczający na Woynę, ktorey
 utrzymanie skutecznie nieidzie bez Pie-
 niędzy?

Porzucimy zasmucać Kroła cierpiące-
 go pewnie czuley nad nas, spracowa-
 nego, i iuż do podeszłego wieku przy-
 wiedzionego, nie przypisujemy Krolo-
 wi nieszczęścia Kraiowe, lecz nieufno-
 ści, w Krolu, i niesforności Naszey. To
 z czucia Obywatelstwa, i żalu opowie-
 działem, przystępuję do wniesioney ma-
 teryi Pruskiej: w Plenipotencyi JP.
 Posła Pruskiego slyszę, że od Cessyi Kra-
 jow Polskich Negocyacya ma bydz roz-

po-

poczęta, Seymowa zaś dla swoiey Deputacyi w inżym wyrazie, obiecuje JW. Poseł Pruski mieć poprawioną Plenipotencyą, a tym czasem żąda rozpoczęcia Umow, obietnica poprawienia Plenipotencyi, nie może obiecywać pomyslnych skutkow, bo słabi, mamy do czynienia z mocnym. Zaczniemy od zamiany Plenipotencyow, więc krok początkowy uroczyſty uczyniemy, dadzą nam pewnie Ttaktat już gotowy, i przymuszą do podpisu. wszak smutne mieliśmy doświadczenie? Ja zostaię przekonany, że Plenipotancya nie dobra, ku odmianie oney czasu nie wiele potrzeba, wyſłany Kuryer od Poſła, we trzech tygodniach powroci, i inszą przywieść może, niema się czego obawiać Miniſter Pruski, wszak w tak krotkim czasie zagarnionych Krajow nie odbierzemy, idzie o honor Seymu, żeby przed światem nieokazać, że podle podpis zguby naszej podpisuiemy, i płączemy się we wſzytkim, gdzie nam rozkazuią; żądam zatym przyſtoyney Plenipotencyi Dworu Berlińskiego, i na Projekt nakazuiący zamianę Plenipotencyow nie zgadzam się.

GŁOS

G Ł O S

JOZEFA HRABI

ANKWICZA

Pošta Krakowskiego.

In Turno na Seſſyi Seymowey dnia 10. Auguſta 1793. w Materyi Pruſkiej miany. (A razem odpowiedni na Głos powyżſzy *Ciemniewskiego Poſta Rożań:*)

Ktokolwiek ma dokładną ſerca ludzkiego znaćomość, wie o tey prawdzie, iż gdy ſię człowiek znajduie w zupełnym ſzczęścia ſtopniu, ſtrzeże ſię mięſzać ſwego ukontentowania, wſpomnieniem nawet wſzelkich ſmutnych przyſпадków; a nawzajem gdy ſię znajduie przyciśniony ſmutkiem, i rozpaczą, nie ieſt w ſtanie czuć, tych pomyślnych momentow, które mu ſię mogły dawniej w czafach ſzczęśliwych wydarzyć; i owszem nikną one całkiem z pamięci iego. Niemaſz okropnieyſzey ſytuacyi, nad tę w której nas dziś widzisz Nayiaśnieyſzy Panie, upadamy wſzyſcy pod ciężarem nieſzczęśliwego dla

Oy.

Oczyzny wydarzenia, a ztąd ilekroć o nim którykolwiek z nas Seymujących mówi, liczy zaraz i palmo tych nie-fzczęść, które są bliższe pamięci jego. Doznał zapewne Kray nasz wielu klęsk w ciągu Panowania Twego Najjaśniey-fzy Królu, ale wyżej trzeba kłaść Epo-kę dolegliwości i ucisku iego, wyżej trzeba szukać przyczyn, które zwolna już prowadziły Polskę do upadku, a w takim to pilnym dochodzeniu prawdy, postrzedz dopiero można, co Król dla Narodu zrobił, co Okolicznosci mimo woli jego szkodliwego przyniosły, i co jest własną winą naszą. Niezaśtałeś wpra-wdzie Najjaśnieyzy Panie wstępując na Tron, Zolnierz pustofzającego Kraje nasze, zaśtałeś owfzem spokoyność acz powierzchowną, aleś znalazł froźszego Nieprzyiaciela, niż jest ten, którego Bro-nią poskromić można; boś znalazł Kray Twòy bez Rządu, bez Sprawied iwości, bez Woyska, bez Sskarbu, i w tak o-kropnym nieładzie, iż niepodobną rze-czą zdawało Ci się z razu, przedsięwziąć poprawić te błędy, które miały za sobą poparcie przesądu, i Moźnowładczów

kre-

krédyt ... Deptał bezkarnie Prawa Kra-
jowe każdy, który tylko przewyższył
Majątkiem innych, aliści Twa Mądrość
Miłościwy Królu, i niespracowane sta-
rania, wróciły całą Powagę Prawu. Słu-
ga Rzpltey płatny, bywał jey Zwierz-
chnikiem, Tyś mu nazad sługą bydź ka-
zał, rozchodziły się Dochody Kzpltey za
arbitralnym Rządzców Skarbowych roz-
rządzeniem, Tyś iest Królu Twórcą
porządney Administracyi Skarbowey.
Szukał po obcych Kraiach Polak światła
i Edukacyi, znalazł to wszystko potem
w własney Oyczyźnie, za staraniem Mą-
drego Króla; Znikła na koniec ta ró-
żnica, która wiecznie przegradzała Pa-
na, od ubogiego Szlachcica. Przestały
Urzędy bydź Dziedzictwem kilku Fami-
lii, talenta i zdolność, ściągnęły bacz-
ność przezornego Króla, stanął obok du-
mnego

(Reszta tego Głosu w następującym Ar-
kuszu, w którym będzie przymówienie się
Ciemnewskiego, odpowiadające na Głos
powyższy Dziekońskiego, iako i inne Gło-
sy, miane 17. Aug: w Materyi Ratyfika-
cyi Traktatu z Moskwą. Arkusz ten 4
wyidzie 5. Września.)

WYBIORU

MOW, TURNUSOW, NOT

Seymowych i Ministrow Zagranicznych.

Seymu Grodzieńskiego R. 1793.

W terażniejszych Okolicznościach.

w W A R S Z A W I E.

*w Drukarni na Ul. S. Jerzkiej w Kam:
XX. Kan: Reg: Nro. 1765.*

(Reszta)

G Ł O S U

A N K W I C Z A

Posta Krakowskiego. (10: Aug:)

(W poprzedzającym Arkuszu zaczętego, w Materyi Pruskiej, względem Głosu Ciemnińskiego, w poprzedzającym zcim Arkuszu danego.)

mnego Moźnowładzcy ubogi, He zdolniejszy od niego Szlachcic, stanął mówię, ozdobiony Zaszczyty i Urzędem, i przestał dźiec przed równym sobie.

D

Nay.

Nayiaśniejszy Panie ! Powtarzam to, od czego Głos moy zacząłem, iż zbytek nieszczęcia, w którym się wszyscy znajdujemy, jest iedyną tylko przyczyną, dla której licząc paśmo Nieszczęść, nie liczymy tego, co się w dawniejszych czasach do szczęścia naszego przyczyniało. Miey dobry Królu równą opinią o nas wszystkich, i o szczerym ku Tobie z nas każdego przywiązaniu. Przyidzie ten czas, kiedy Potomkowie nasi, czytając Dzieje Panowania Twego, nie spòyrzą nigdy na smutny Grobowiec Zwłoki Twoie okrywaiący, bez oblania go łzami szczerego żalu; dowiedzą się co jest Twoim Dziełem, a co skutkiem smutnych Okoliczności. Przyidzie do ich wiadomości i ta Okoliczność nieszczęśliwa, która się dziś w Izbie traktuje. A któż będzie tak niesprawiedliwy? aby mógł Ciebie Dobry Królu obwinić, gdy przed Oczyma mieć będzie przyczyny Twoey i naszej niemożności. Żąda Dwór Berliński Negocyacyi, mimo niedokładney Plenipotencyi, Ministrowi swemu daney; Deputacya wierna
 swym

swym Obowiązkom, cofa się dla tak ważnej przyczyny, od dalszego z Ministrem Pruskim traktowania. Daie tenże Minister Urzędowe i uroczyście przez Notę zapewnienie, że wyrazy w iego Plenipotencyi umieszczone, są tylko formalnością, która przeszkadzać nie może do dalszego traktowania, bo do niczego Strony ieszcze traktujące nie obowiązue. Cóż w takim przypadku czynić pozostaie? Mamże powiedzieć, iż zaręczeniu Ministra nie wierze? i tym samym podać mu niemal radę gwałtownego postępku? innego zdania ia iestem, i iak rzecz widzę, tak ia w szczeroci wystawiam — Najiasnieysze Stany! z dwóyga iedno, nastapi koniecznie, albo się sprawdzą oświadczenia w Nocie, albo ie przemoc, i ten raz ieszcze nie dotrzyma i złamie; Z pierwszego przypadku, wyniknąć może zmnieyszenie Klęsk naszych, z drugiego, wstyd nie na Nas padnie. Ta Opinia, będąc Opinią Kolegow moich, piszę się wraz z niemi, za potrzebą zamiany Plenipotencyi, z wyraźnym w Proiekcie ostrzeżeniem,

aby JPan Minister Pruski, w czasie Negocycacji swoich, o dostatecznieyszą wy-
starał się Plenipotencyą, tudzież, aby
Nota Jego Ministrom Zagranicznych
Dworów, tu rezydującym, kommuni-
kowaną została. A tak Woiewodztwo
Krakowskie, pisze się w pięciu przy-
tomnych Posłach, za Projektem *affir-
mative*.

PRZYMOWIENIE SIĘ.

A N D R Z E I A

CIEMNIEWSKIEGO.

POSŁA ROZANSKIEGO.

Na teyże Seffyi 10. Aug: in Turno.

(*W teyże samey Materji Pruskiej, i
razem Odpowiednie na Głos powyższy Dzie-
końskiego Podskarb: Nadwor: Lit: (*)*)

Nim przyide do dania Votum me-
go w idącey Propozycyi, muszę wy-
narzyć

(*) *Głos ten, Dziekońskiego, patrz w
poprzedzającym 3. Arkuszu.*

nurzyć żal ten, którym me serce ściśnione zostało, po Głosie JW. Podskarbiego Nadwornego Litew: tak dalece. że zaraz w ten moment nie mogłem odpowiedzieć na niego — Znam co Król może w Polsce, znam jaką ma moc w Narodzie, bom się urodził w Polsce, bo jestem Polakiem, ale niech mi daruie ten godny Minister, co powiem, iż nie zrozumiał dobrze Głosu mego. Głos mój nayszczegulniey stosowałem do tego, że Król może wstrzymać tocząca się materyą, a tym, zwlec nie-szczęście nasze. Jeżeli rzekł o Nadwornym Żołnierzu, to wiem, kto w ten czas tym Woyskiem kommanderował, oto ten Hetman, który świeżo odnowiwszy Kłęski Kraju, teraz Zagranicą siedzi, a który tyle łask i dobrodzieystw odebrał od Rzpltey, ile w dawniejszych czasach, naywięcey usług czyniący Obywatele, iakiemi byli Czarnecki, Zamoycki, Chodkiewicz, i żaden z naywaleczniejszych Hetmanow, nie zyskali tego, lubo wierni swoiey Oyczyźnie, nie obcym, ale własnym służyli Rodakom, nie Polską, lecz obcą krew rozlewali,

lewali, a com dodał, iż ten Żołnierz był przymuszonym, tym samym nie Króla, lecz Okoliczności winilem.

Jeżelim powiedział, że los cnocie, sercu i duszy Króla zawisny, naylepsze jego niszcząc zamiary, wszystkie Dzieje Panowania terażnieyszego, w Historji na czarnych mieścił Kartach, tom przypominał dla tego tylko, iż iest ieszcze czas, by złotą kartę zajął.

Nie ubliżyłem nic uszanowaniu Tronu, gdym powiedział, będąc Polakiem, umiem czcić i szanować Króla, a tę świętą powinność, równo z życiem ważyć.

Jeżelim mówił prawdę, tom powiedział, że ta iest Cechą wierności, a wierność powinnością Królom winną. A kiedy podobalo się JW. Podskarbie-
mu Litewskiemu, mniey mnie wiadomym Okoliczności Kraiowych uczynić, i nie znaiącym składu Rządu naszego, przez twierdzenie, iż nic Król nie mógł i nie może, radziłbym, aby ten zacny Minister, raczył przeyrzeć lepiej Ustawy Seymu przeszłego, a mnie uwolnwszy od swoiey suppozycyi, na do-
wod,

wod, że mi znane są Kraiowe rzeczy, pozwolił przypomnieć sobie, iako w Kommissyi Skarbowey na ten czas zasiadającemu, kto w teyże Kommissyi był pierwszym, do wstrzymania zaciągu Pieniężnego? który Polska ofiarowany miała, i kto temu naywięcey przeszkadzał.....

Ministrowie otaczający Tron, zawsze źle Królowi radzili, wiem i o tym! Tak się działo od początku Panowania teraźniejszego, tak się działo i podczas przeszłego Seymu, tak się dzieje, i teraz.

Odpowiedziawszy JW. Podskarbiemu na przedce, iako pierwszy raz Posłujący, nie mogę zataić tey wdzięczności, iaką winien, i podziękować JW. Ankwiczowi Posłowi Krakowskiemu, który mówiąc do Głosu mego, iak mi się zdawało, i iak go poymować mogłem, w myśl moją trafił.

Teraz zaś co do zdania w idącej Propozycyi, kiedym Głosem moim, nie mógł pozyskać żądanego skutku, i gdy prózby moje nie były wysłuchane, będąc przeciw zamianie Plenipotencyi,
nie

nie mogę wotować inaczej, tylko za
 Projektem Kolegi mego, dając Kreskę
Negative

G Ł O S

A N D R Z E I A

CIEMNIEWSKIEGO.

POŚLA ZIEMI ROZANSKIET.

12. Aug: 1793. w teyże samey Ma-
 teryi co i Głos Jego 10. Aug: miany (**)

Ukończona na Dniu onegdayszym
 wraz z Głosem W. K. Mci Seffya,
 wstrzymała dotąd w fercu moim wy-
 nurzenie tey wdzięczności, która się
 natychmiast, po Oycowskim W. K. Mci
 Głosie, do ust przedzierając, z naywyż-
 szego Jey uczucia, tłumaczyć mi się roz-
 kazywała.

Przym

(**) Głos ten Jego 10. Aug: patrz w
 poprzedzającym 3. Arkuszu tego Wy-
 bioru.

Przymij więc dziś M. Królu! Jako owoc Cnotliwego i Królom swoim winnego serca, serca, które racz wierzyć Dobry Królu! że ani za granicę czci Tobie winney, ani za obręby Polakowi zakreślone, nie uniesie mię nigdy.

O iak jest smutna zawsze dla Cnotliwego i prosto iść chcącego pozycya! O iak boleśne często mu odbierać przychodzi rany! Doświadczam tey prawdy na osobie moiey; gdy na dniu onegdajszym, mówiąc to, co mi prawda, co światło, co przekonanie, co powinność, co istotna rzeczy wiadomość, mówić kazała, zostałem poczytany za złośliwego, i rzeczy i Dzieiow Kraiowych nie wiadomego, w Głosach dopiero przedemną mówiących.

Oto Królu widzisz świeżo, czegoś całe życie swoje doświadcział. Ze skoro Ci się ośmielił kto prawdę mówić, nacyfstsza Ci święćąc wierność — Zaraz slyzależ i slyzysz podchlebne Głosy, tłumiące prawdę. Smutny los Królów, bo się prawda z ciężkością do ich Tronów przedzierać musi! Podchlebcy tamują iey przystępu. A jeżeli trafem
bywa

bywa użyty ten, coby rzucone na prawdę zaślony śmiał podnosić, to martwiony, strofkány, woli Urząd bogaty i fzanowny złożyć, iak walczyć ustawicznie z Podchlebcami.

Tak uczynił Zamoycki, tak uczynił Okecki! tak uczyniło wielu nie dawno Ministrow.

Miłościwy Królu! Nie próżno usta moje, na wstępie onegdajszego Głosu, mianowały Cię Królem Dobrym! bo w tym samym momencie dałeś znakomity Pańskiey dobroci dowod, gdy mimo chęć obcą wrazenia Ci, iakobym się poważał Tobie Nieszczęścia Kraiowe przyznawać, raczyłeś sam usprawiedliwić mój sentyment, i niewinnych intencyi czystość.

Liczyłem w prawdzie długi szereg smutnych za Panowania W. K. Mci zdarzeń! ale odwołuję się do każdego, kto tylko chciał weyść bez uprzedzenia w sposób myślenia mego, niech wyzna: czy ie W. K. Mci? Czy zaś okropnemu nieszczęść Zbiegowi przyznawałem?

Znam

Znam Ja Miłościwy Królu! Ze najsłabliwszy o Dom swóy Gospodarz, musi częstokroć ulegać smutnym losu wypadkom!

Jeżeli więc mówił o Klęskach ciągłych od Panowania W. K. Mci, źle mię zapewne pojął ten, kto myśli, abym dla Panowania Twego ważył się roztrząsać; Jest Król Królów, który sprawy i Czyny Główny Ukoronowanych roztrząsać będzie! Ja na to. Nieszczęścia przeszłe wspominałem, abym okazał, że już ich miara przepelnioną została.

Do kogoż właściwie zwrot w tym razie uczynić mogłem, jeżeli nie do Głowy Narodu? Jeżeli nie do Króla, na którego Panowanie, pamięć Klęsk okropnych (jak powiedziałem) niewinnie spadać będzie?— Znam bowiem, że Jego determinacya, chociażby nie potrafiła obecnych nieszczęść pokonać, oddzieliłaby przynajmniej od nich Wyrok wieczny Polaka hańby.

Wołałem do Ojca za ginącą Ojczyzną! Wołałem, abyś Dzieciom swoim nie dopuszczał tak sporym krokiem lecieć w przepaść, bo przekonany jestem:
ze

że zginąć, nie będzie nigdy późno, a zwłoka czasu, może odwrócić zamierzone ciofy.

Wolałem, abyś nie dopuszczał Dzieciom, własnemi rękoma, rozedrzyć wnętrzości Matki swoiey, bo się na to sama wzdryga natura, bo wiem, że ja sam, chociaż tu urzęduję, chociaż w ten czas tu moje *votum* daię, kiedy go W. K. Mość nawet dadź z Tronu nie możesz, i *rzadkim tylko przykładem* paritatem rozwiązuiesz = Czyny tu iednak nas wszystkich, pomieszczone pod Panowaniem Stanisława Augusta, czytając późny Potomek, Jego karty łzami swemi oblewać będzie.

Wolałem za tą Swiątnicą, za tym dawney Wolności Polaka Przybytkiem! abyś nie dopuszczał jey M. Panie! zamieniać pod Twoim Panowaniem, w Kuźnicę Kaydan, bo znam, co Twóy Głos wśród nas może, bo wiem, jak słodką Panowania Twoiego namową, masz wiele mocy nad sercami naszemi, bom widział, jak na początku dzisieyszego Seymu, determinacya, którąś nam uręczył, powiodła nas prawie wszystkich za Tobą. Wo-

Wołałem, abyś jako Oyciec Ojczyzny, swojego za nią podniósł Głosu! Wołałem o przykład, od Królów Narodom winny, a od Narodów zawsze naśladowany, bom powfzechną zaięty maxymą = *Regis ad exemplum, totus componitur orbis.*

Przypominałem w prawdzie, że przez ubogi Narod, są przecie hoynie W. K. Mości opatrywane potrzeby, opłacane Długi, poświęcane Dary, ubogacone Imię, Któregoż M. Królu! w równości będąc z nami, używał, bo na tym Narod zakłada swoje Prawa, wezwać W. K. M. w tak ważney Jego Sprawie determinacyi, bom przekonany: że mówiąc o tym, fałszem ust moich nie skażę.

Zaświadczyłem się Bogiem i Cnotą, że Nieszczęść Krajowych, nie znam W. K. M. nigdy utworzycielem, zacóż więc usta? które cię niby bronią, do Ciebie zwracają to, co ia losowi przyznawałem. Któż będzie śmiał Polakowi wydzierać już ten ostatni acz smutny Przywilej, aby mu w tey Świątyni, nie wolno było, przeszłe i obecne, oplakać Nieszczęścia?

Kto

Kto za złe poczytać może, że się o dawnych, i o świeżych Klęskach wspomina, wołając o odwrót nowych?.. Kto tu bddzie widział potrzebę, ni by dając obronę, od nikogo nie napaśtowanemu, o-wizem od nas wżysfkich izanowanemu Królowi, z samą, że tak rzekę, walczyć marą, i nad nią szukać tryumfu?

Królu! wśród Polakow żyjąc, nie potrzebuiesz obrony, jużś widział, że każdy Polak nie ustami, ale pierściami swoiemi, chciał Cię zaślanić. nie stał on jeszcze z serca swojego tej drogiey powinności = Odwracay uszy tylko od Głosu Podchlebstw, oszczerce bowiem podchlebstwo, zawsze raziło, razi i razić będzie sławę Królow, a nawet powiem, Podchlebstwo sławę Królow truie. Z nas zaś, zna tu każdy, co winien Tobie, co sercu Twemu, co losowi przyznać.

Kto zaś szczerze pragnie, aby smutny Klęsk odgłos, nie brzmiał, w tej Świątyni, niech nie na obronę Króla, ale na obronę Ojczyzny, Głos swój podnosi.

Król

Król, powszechnie nie ufty, ale sercami naszemi czczony, pewien jest wśród nas swoiey Dostoyności, swoich Prerogatyw, swoiey powagi, swoich Dochodow, słowem, jest pewien wżyskiego, co się tylko tycze Jego Majestatu.

Oczyzna niczego nie pewna! Oczyzna w Stanie opłakanym! Oczyzny codzienną powiększają się Klęski! Oczyzna, swey Ziemi, swych Synow, swych Bogactw pozbawiona! Oczyzna ledwie nie Istność swoią wśród nas tracąca! Wazney gorliwości, nie Król za sobą wzywa.

Ja zaś wyrzekłszy, *ad exemplum Regis, totus componitur orbis*. Winieniem okazać, iak przykładu Króla, chcę bydz wiernym Nasladowcą; M. Królu! podniosłeś, i ukończczyłeś, Głos swój onegdysz, na oświadczeniu Twoiey wdzięczności, ustom, iakoby na obronę Twoią poświęconym. Tak i ja Najiasnieyzy Panie! zacząwszy Głos mój od poświęcenia Ci serca moiego, kończę na najgłębszey do Twego Majestatu próźbie, abyś raczył go przyjąć, w Zakładzie

abyś

winnych obowiązkow, że podniosłszy Twego Oycowkiego Głosu, nie podłą złościwości cechą (iak tu usta prawdziwie złościwie mówiły) lecz drogim Obywatelstwa znamionem, raczyłeś mój sentyment oznaczyć.

*Następujący Arkusz 5ty wyidzie 14.
Września.*

Arkusz każdy na sztuki biorąc, koszt: na Holenderskim Papierze gr: 20, na Ordynaryjnym, gr: 15. à przez Prenumeratę gr: 10. Prenumerata na 18. Arkuszy Wybioru tego koszt: Złt: 6.



Arkusz (5)

WYBIORU

MOW, TURNUSOW, NOT

Seymowych i Ministrow Zagranicznych.

Seymu Grodzieńskiego R. 1793.

Jako i innych

PISM, DRUKOW, &c.

W terażnieyfzych Okolicznościach.

G Ł O S

S Z T M O N A

SZYDŁOWSKIEGO.

POŚLA WDZTWA PŁOCKIEGO

Na Seffyi Seymowej 17. Augusta 1793.

Roku w Grodzie miany.

*(W Materyi Ratyfikacyi Traktatu
z Moskwą.)*

NAYIASNIEYSZY KROLU, P. M. M.

*T Prześw: Seymujące Rzpltey Stany!*Próżnobym się mordował, gdybym
chciał nawrócić, zapewnioną w tym Sey-
mie większość, na zgubę Oyczyzny. —

E

Dwu-

Dwu Miesięczne Seymowanie, przekonało mię, że nie maż tu dla Niey ratunku; a gdybym był przed Seymem, posłuchał więcey rozsądku, niż chęci ratowania Oyczyzny, przekonałbym się był, że w takim Seymie, nie można go się było nawet spodziewać.

Nie dla odwrócenia więc zguby Oyczyzny, bo tę już widzę przygotowaną w sercach większości; ale dla zapłakania nad Nią, zabieram ieszcze ten głos w ostatnim Jey zgonie, usprawiedliwiając się przed Bogiem, przed Obliczem W. K. Mci i całą Powszecznością; bo może ten Bóg Litosciwy, wskaże nam ieszcze Czarneckich; których gorliwość tym prędzey obudzi cnotliwych, tym okrutniey zemści się na zdraycach, kiedy zobaczy, że były sposoby do ratunku, ale nie było Cnoty.

Ci co należą do tey haniebney większości, zgotowaney na zgubę Oyczyzny, zwalają swòy występek, to na grzechy Oycow naszych, to na Magnatow, to na gwałt.

O odrodni! od owych Cnotliwych, z których się dziś nasmiewacie, Sarmatow;
Gdzież

Gdzież oni to Wam ten przykład zostawili; żeby mając w boiu przeszło 50. Tysięcy regularnego Woyska, żeby mając tyle naylepszey Artylleryi, i tyle Dział, ile nigdy Zbroiownie Polskie nie miały, żeby mając więcej, niż naywiększe Skarby, bo i pierśi, i majątki całego prawie Narodu, żeby mówię przy takiej obronie, poddać się sromotnie Nieprzyjacielowi na dyskrecyą, i oddawszy mu ten Oryż, który go miał upokorzyć, dopiero wyrzekać na gwałt, z niewolniczą podłością? Nie ieden Moskal napałtował Granice Oycow Naszych, bywały czasy, gdzie wielu razem Nieprzyjaciół napadali na Polskę. A chociaż za Jana Kazimierza, nie tylko wszyscy Sąsiedzi, ale i własni Poddani pod Chmiełnickim z Kozakami i Tatarami, pustoszyli Polskę, i Króla samego na Szląsk wygnali. przecież nie było w ten czas tak podłej duszy w Polakach, aby przemocy uległa! Coby spiknąwszy się z Nieprzyjacielem, przeciwko własney wojskowej Oyczyźnie! Coby przyodziawszy się w obce Szyfzaki, w obce Gwiazdy,

w obce Krzyżyki, w obce Tytuły, w obce, a co większa wydarte z Braci swoich bogactwa, perswadowali z Mieczem obcym, Rodakom, że trzeba się fromotnie poddać; bo Was Oycowie Wasi zgubili, trzeba uledz, bo gwałtu nie ma czym odeprzeć.

Wyrzekacie daley, że Oycowie Nasi nierządem Nas zgubili. Byłże Polak za owych czasow Sarmackich, tak podły, tak nie czuły, tak przedayny, iak w tym przechwalonym, z oświecenia i Rządu Wieku 18tym? oddałże komu iaką część Kraiu, bez wylewu krwi Napaśnika?

Był Nierząd, były niezgody wewnątrz, ale iak tylko Polak uslyfzał o Nieprzyiacielu, biegł zgodnie na obronę swey Ziemi i Wolności. Cóż nam dziś przyniosły te poprawy Rządu i Edukacyi, które Moskał dyktował; a my się niebacznici cieszyli, iak ten Wół, którego tuczą dla tego, żeby się zdał do ziedzenia.

Powiększaliśmy ustawnie Woyfko, ale w Tytułach płatnych, nie w Zolnierzach, oporządzaliśmy to Woyfko, ale w ozdoby i dobre mjenie Szefow, nie w Amunicye. Odmienialiśmy ustawnie
Kommen-

Kommandantow, ale za Pieniądze, nie za Zaślugi. Gospodarowaliśmy Skarbem Rzpltey, ale nie z bogaciliśmy Rzpltey. Poprawiliśmy bieg Sprawiedliwości, ale na słabych nie na mocnych. Porobiliśmy tak wiele potrzebnych do Rządu stopniow Urzędow, ale brałże ich kiedy zaśluzony? Niewidaćże tych samych znakow nadgrody, i na tych, co zgubili Oyczynę, i na tych, którzy ją zbawić chcieli? Dla tego to giniemy, a winę Naszą składamy na Oycow Naszych. Powróćmy tylko do Cnoty Staro-Polskiej, niech żaden Polak nie będzie Moskalem, ani Prusakiem, ani Austryakiem, a ięszcze i z tey, w iakiey teraz ięsteśmy, wyidziemy Niewoli.

Magnaci zgubili Polskę, mówią ięszcze, Ci przewrótni, co więcey się dziś uginają przed Moskwą, niż niedawno przed Magnatami. A czymże to Magnaci znaczyli w Polfcze, iężeli nie Nami Szlachtą? Co Ich porobiło Magnatami? iężeli nie Urzędy i Krolewfczynny, które są własnością Rzeczypolitey, a zatym własnością z Nas każdego; więc w mocy Naszey by-
 10

to i jest nie dopuszczać takiej przemo-
cy i panowania się Magnatom. Wszak-
że w tym samym Seymie, kiedy zło-
rzeczemy Magnatom, nie powiększamyż
Ich liczby, dziękując ustawicznie za
nadgrody jednym, i mordując Króla Jmci
o nadgrody ustawicznie dla drugich —
A to za to, że Nam Urzędy i Ordery
wyrabiaią, i że Nas będą raczył, może
przypuścić do tych wielkich zdobyczy
z Królewstwek, któremi się nays pew-
niey sami podziela, gdy pryncypalną
Sprawę podziału Polski, zakończą.

O niebaczny Stanie Rycerski! Nie
byłoby na świecie równey Tobie Potęgi,
gdybyś się znał na Twey sile? gdybyś
pamiętał, czegoś dokazywał, aż do te-
go zniewieściałego ośmnaściego Wieku;
gdybyś nie czekał, aż Cię Magnat do
swoiey zawoła Partyi; Lecz gdybyś
czuł raczey, żeś powinien być wolny,
że ginąć masz za Wolność i całość twey
ziemi; Ze Ci nikt w domu i boiu roz-
kazywać nie może, tylko ten, kogo so-
bie sam wybierzesz; a gdybyś tak czuł,
zapewnebyś nie wybrał Magnata, ale
zdolne.

zdołnego, Cnotliwego, zasłużonego, i odważnego Szlachcica.

Cóż mówić o Gwałcie, na który zwalamy poddawanie się Nasze fromotne? Gdyby Moskwa chciała Nas zgubić gwałtem, toby napadła na Nas w ten czas, kiedy śmierć Augusta III. zostawiła Nas bez Skarbu i Wojska, i kiedy właśnie, trzy Nasi Sąsiedzi, potrzebowali Indemnizacyi, po siedmio-letniej Wojnie.

Gdyby Moskwa mogła Nas gwałtem zabrać, za cóżby Nas niszczyła tylo Konfederacyami? Haydamackimi rzeziami? Powietrzem, i wszystkiemi, iakich tylko Narod ludzki doświadczać może, Kłóskami — Gdyby Moskwa nieznała się na skutkach gwałtu, toby Nas nieprzyśpobiła powoli do podłości, i przedayności? to przez poprawy Rządu, to przez odmiany sposobu myślenia, i życia, to przez pogwałcenie jednych Mandatów, a wyniesienie drugich, to przez przedayność Honorów i Urzędów, to przez pomnożenie Orderów, to przez ustawiczne nareszcie między Nami Fakcye, i zakłócenia — Gdyby Moskwa dowierzała iedynie swej mocy gwałtowney,



wney, nie probowałaby Nas wprzód
mnieyszym podziałem 1775. aby Nas
przyposłobić do większego 1793. Gdy-
by Moskwa nie wzdrygała się gwałtu,
toby nierobiła Konfederacyi Targowic-
kiey, toby nie wypowiedała Nam Woy-
ny, toby Nas nie zwoływała na ten
Seym, to niegroziłaby Nam Notami?
bo to tylko dzieciom i takim grożą
Zdraycom, którzy sami się proszą, aby
byli zagrożonemi, dla omamienia tych,
których zdradzaia; A kto istotnie ma
moc w rękę, i chce nią gwałcić, ten
nie grozi, ale zaraz przymusza.

Gdzież tu jest taki gwałt? i czyli
mógł mieć miejsce? a wszak, ani Kró-
la Jmci, ani Senatorow, Ministrow, ani
Nas Posłow, nieprzyprawdzili tu Mo-
skale, aleśmy sami tu przyiechali. —
Niedopuszczono kilku Nam wprawdzie
Posłom bydź na kilku Sessyach, ale Nas
iednak nie przymuszono wotować na Po-
dział — A gdyby chciano zgwałcić ca-
ły Seym, możnażby to inaczey uczy-
nić? iak tylko, albo wszystkich uwię-
zić, albo wszystkich Nas do podpisu
przymusić?

Teraz

Teraz pytam się, iak by to musiał być wykonany ten przymus? o to pozwolmy na moment, że zdradzeni, odeprzeć gwałtu, gwałtem nie mamy mocy, ale nie poruszeni żadną groźbą, nie możemy, i nie chcemy podpisać Traktatu, który nam narzucają Moskwa i Prusy — W takim przypadku Gwałciciele, nie mogliby nas, ani zabić, ani więzić, boby nie było komu Seymować; nie mogliby także przymusić nas do podpisu, chybaby gwałtem kreślili onże naszymi rękoma, lecz w ten czas, nie byłyby to nasze podpisy, tylko naszych Gwałcicielow. — A mogliżby oni to czynić, kiedy im koniecznie formalney Cessyi, kiedy im, mówię, koniecznie tych wyrazow, że Pełnomocnicy Polscy zgodzili i umówili się, potrzeba — Nie jest że to niezbity dowod, że tey formalności żądają? Kiedy już mając Kraie, Mieszkańcow, i Woyska w swych ręku, tyle czynią zabiegu i kosztow do Traktowania z Nami.

O Podłości! już cię dziś ani ślepotą, ani boiaźń nie wyexkuzuje, bo w samey Zdradzie, pokazujesz tyle oświe-

świeconego rozumu, i doświadczenia, że nie możesz nie znać szkarady swego występku — A odwagi i męstwa, także dawno dały się widzieć dowody, pod Zieleńcami i Dubienką — Lecz nie chcę już więcej mordować Waszey cierpliwości Nayias: Stany — Do Ciebie się tylko obracam, nie skażona Zdradą i podłością, częstko Polaków! widzisz i czuiesz, co губi Polaków, śmiey tylko, a w famey chorobie znaydziesz na uleczenie lekarstwo. — Co do mie, nie mogę pozwolić na Ratyfikacyą, bo i na dniu 17. świadczę się całą Powszecznością, i Wam! Nayias: Stany, Zarzućcie mi ieślim do ostatniego tchu pierś moich nie wywierał, przeciw gwałtowi własnych Współ-Ziomków, i przeciw tak straszney na Oycyznę Klęski? — Pomniycie mówię, iż na dniu 17. Lipca, gdy zatraciliście Oycyznę, Ja byłem z Propozycyą moją, która mi nie została przyiętą, pod Laską gwałt mi się stał, i odparty większością zdań waszych zostałem — Dziś zaś gdy widzę tak nielegalną i fałszywą Propozycyą, na sam-przód protestuję się nay-solenniej,

solennię, przeciw Ratyfikacyi iestem, bo i byłem, a w końcu, gdy wotować muszę, wybieram sobie byź *affirmativè*.

PRZYMOWIENIE SIĘ TEGOZ

Na teyże Sessyi przy powtòrnym wotowaniu na Propozycyą — Czyli Traktatu z Nayiaś: Imperator: Ross: Proiekt Ratyfikacyi, ma byź przyięty? albo nie?

Nayiaś: Panie! a bardziey Oycze Oyczynny! Nie duchem, obrażenia W. K. Mci P. M. Mił: nie tym mówię duchem, Bogiem się świadcę, bym W. K. Mość umartwiał, wspominałem był dawniey Kodrusa, a dziś Króla Jana Kazimierza życie = Bo za naykosztownieyzy Dar od Stwórcy moiego, miałbym sobie dany ten moment, którego bym krew lać, i życie mówię łożyc mógł, na okaz wierności i przychylności moiey ku Maieństawi W. K. Mci = Bo znam, że boleiesz iako Król, iako Oyciec Ludu sobie powierzonego, iako naypierwszy Obywatel, a boleiesz
 . więcej

więcey iak My wszyscy nad strapioną Oycyzną = Bo znam, powtarzam, iż łożyłbyś starunki ratowania Oycyzny, gdybyś ie miał iakie, iako też i przeciw tey większości zdań, którą widzisz przygotowaną na zgubę Oycyzny— Abyś Imie Polakow nie zginęło, a My we łzach nie pomarli.

Nayias: Stany! Przyzedł iuż widzę ten czas, którego Niezczęśliwi doświadczać mamy! ten czas mówię przyzedł, w którym przez niedołężność, podłość i przedayność właśnie naszą, zaginać chciemy. = O cóż to za okrutne wipomnienie! zaginać chcemy! Ale któż to jest przecie ten, który to nas zagubiac będzie? Kto ten, który tak okrutną pamiątkę chce zostawić po sobie w potomne, a może naydalsze Wieki? = My sami, mówię to w oczach Boga, Tronu, i Was Przewacne Stany = My sami powtarzam, bo czemuż iestemy tak podłemi? Czemuż nie używamy wszyscy za razem tey broni, której nam nikt odiać nie może, i która żyć powinna w duszy i sercach Naszych, że nie dozwalamy, że nie piszemy się
na

na Traktat Zaboru? = Ale te słowa
moje podobno są daremne powiecie mi,
na cóż mówić? gdy słowa w uwagę
nie idą? = Y także to już na nic się
nie zda Głos Cnoty? nie podobał Wam
się, i nie pomoże już nic moiej Oy-
czyźnie? = Gdyby mi się godziło Two-
ich pytać Boże Sądow! badałbym się
nayıpierwıey, co to znaczy, że więkfsza
liczba Polaków zdradziła, i na zawsze
straciła krew własną? — Którzyż to są?
co chcą czynić koniecznie, choć prze-
świadczeni, że niefzcześnie dla całej-
go Narodu uczynić mogą? Niech się o-
sądzą. = Co do mnie, nie wciągnie mię
nikt w tę stronę więkfszości, ktorey do-
znawałem już raz na upadek moiej Oy-
czyzny. = Y nie tylko, że się nie będę
pisał, i nie piszę na oddział Braci mo-
ich, a Synow Oyczyzny, ale nad to z
tym wewnętrznym przekonaniem moim
się nie taie, że skład i skutki tego Sey-
mu, za oczewistą poczytuie Oyczyzny
zgubę. A iako naturalnym iści się wnio-
skiem, iż co było w początkach ni-
czym, to przez czas, nie może się stać
czymścis, tak Sejm dzisiejszy, z prze-
konania

konania i dowodow, w pierwiastkach swoich gwałtowny, przysięgą na Marszałka narzuconą, nieprawnie skleiony, Obozami Woysk Zagranicznych opafany, zabronieniem wyjazdu Posłom, utrzymany, tak wszystkie Dzieła jego protestuie.— Jeżeli gwałt, w którychkolwiek Xiegach Protestacyi moiey przyjąć zabroni, protestować późniey naysolenniey oświadczam sie. A daię votum moie *negativè*, to jest: przeciwko Ratyfikacyi Traktatu Zaborczego.

G Ł O S

TEGOZ

SZYDŁÓWSKIEGO.

Na Seffyi Seymowey dnia 2. 7bra.
1793. R: miany i drukowany w Grodnie.

(w Materyi Pruskiej.)

Jeżeli Ci, co tu między Nami Seymu-
ią, à za Izba składaią Nadworną Radę
Ambassadora Rossyi, płatni są za to z
Kassy Moskiewskiej.

To ten Godny, à bidny Ambaffador, pròżno fwey Monarchini rozfypuie Pieniądze. Bo wszakże Ci Jego Poradnicy, nie mogą nieznać tego, że chociaż Moskwa wszystko robi gwałtem w Kraiu; ale w tey tu Izbie, trzeba Jey koniecznie zachować uczciwość i Legalność.

Jest że to uczciwość poradzić Ambaffadorowi zaonegday, żeby do Noty fwey Ministryalney, Imieniem Nay-pierwszey w Swiecie Monarchini, słowem Wielkicy Katarzyny, podaney, przyłączył Projekt Poſła, który Powſzechnym Głosem z Izby naszej wyrzucony, noſi na ſobie Piętno hańby i wzgardy, nie mogącey być inaczey zmażaną, tylko przez Dekret.

Jest że to Legalność, zwodzić Ambaffadora, iakoby podany przez Niego Projekt, mógł poſić na Deliberacyą, i potym ſtać ſię Prawem? W tey tu Izbie, gdzie Członek nawet Seymniący, nie może dawać na Deliberacyą Projektu, kiedy nie Przytomny? Cóż dopiero Obcy Miniſter, który w niey nawet w żaden ſposob znaydować ſię
nie

nie może? To, tyle tylko tu znaczyć może, co Charakter Pofelki, na owym Officerze Moskiewskim, który kiedyś na iednym Seymiku Podlaskim, dał się obrać Poflem na Sejm.

Załuię więc prawdziwie i szczerze JW. Ambaffadora, że się taką nieprzyzwoitą i nielegalną dał uwieść Radą, a tym czafem, Proteftuję się nayfolenniej przeciw Marzafkowi Seymowemu i każdemu z Seymujących, który by uznawał, to Pismo przyłączone do Noty Ambaffadora, za Proiekt Jestem determinowany Pana Marzafka Seymowego zaprosić nawet pod Laskę, jeżeli Nam nie zdeklaruie, że to Pismo czytane tylko, iako *annex*, nie iako Proiekt do Prawa, na Deliberacyą wzięty.

Za cóż to?

(*Reszta Głosu tego w następującym Arkuszu, à ten Arkusz wyidzie 17. Września.*)

W W A R S Z A W I E

w Drukarni na Ul: S. Jerskiéy w Kamienicy S. Jerskiej Nro 1765. tam gdzie Podatek Podymnego odbiera się.

WYBIORU

MOW, TURNUSOW, NOT
Seymowych i Ministrow Zagranicznych.

Seymu Grodzieńskiego R. 1793.

Jako i innych

PISM, DRUKOW, &c.

W terażnieyfzych Okolicznościach.

(*Reszta.*)

GŁOSU

S Z T M O N A

SZYDŁOWSKIEGO.

POŚLA WDZTWA PŁOCKIEGO

Na Seffyi Seymowey dnia 2. 7bra.
1793. Roku mianego i drukowanego w
Grodnie. (*w Materyi Pruskiej.*)

(*Początek Głosu tego patrz w poprze-
dzającym Arkuszu.*)

Za cóż to? Mości P. Marszałku po-
pierasz tak uporczywie Zdraycy, i Mi-
F nistrow



nistrów Zagranicznych Proiekta? á mój, który dnia 27. zeszłego Miesiąca, dla obrony moiey kochaney Oyczyzny, od Zdrady Króla Pruskiego podałem, i który iuż dwa razy wyszedł z Deliberacyi. przemilczasz. Wszakże Nam przyśiągłeś, á nie Ambaffadorowi, Nas więc słuchać masz, a nie Ambaffadora? Nie może on się mścić na Tobie, bo ten Minister nadto iest światły i cnotliwy, żeby nie miał umieć rozeznąć Cnoty od Podłości, Prawności, od Przemocy.

Dla czegoż to Wy? Coście się zapredali Prusakowi, lękacie się, ażeby Ten, który Wam Talary daie, nie stracił łaski Pana swego, ieżliby Traktat Pruski nie stanął dziś; a nie lękacie się oddać w Niewolą Milion kilkakroć sto tysięcy Wolnych Polaków? Niechay ściąga na siebie karę, niech i Was zabierze z sobą do tey Pruskiey Bastylii. Zapewna, ani Ja, ani żaden z poczciwych Polaków, żałować Was nie będzie. Tego bym tylko żałował, gdyby razem z Wami, nie poszła owa chytróści Poczwarą *Lucifini*; co *Wilhelma* z dobrego i szczerego niegdys *Xiążęcia*
cia

cia Następcy, przerobił dziś na Króla Włocha.

Za co to ieszcze Najjaśnieysze Stany! Ta część Seymujących, która już umyła sobie z Piłatem ręce, na podpisanie naszej Niewoli, chce nas omamić; ogromnie tu intentowanym Strafzydłem, że jeżeli nie podpiszemy; To Prusak wpadnie i zrabuje resztę Woiewodztwa a chociaż i podpiszemy, to ta Formalność, nic nam nie przeszkodzi do odebrania, gdy będziemy mocni.

Wszakże, jeżeli nasza Katolicka Teologia, dyspenowała by Nas przy okazji, łamać te Traktaty, które dziś w naszej mocy nie podpisać, a przecież podpisać. Tedy Kazuiści Dyffydentcy, prędey ieszcze rozgrzeszą Króla Pruskiego, wpaść tyle razy do naszych pozostałych Woiewodztw, ile razy mu potrzeba będzie, Rekrutów, albo Furazów, choćby on i zaprzyściągł Traktaty z nami; tak, iak Konfederaci Targowiccy, zaprzyściegli na całość Granic. Bo to nie słowa, nie Pisma, nie Pieczęcie, nie Argumenta, nie Teo-

logia bronią Granic, ale krocie Muszkietów i Armat.

A zgadzaź się to z zdrowym Rozśądkiem? pomyśleć nawet o tym, żeby Ci Mocarze Wiarołomni, którzy nas dziś dzielą, à dzielą dla tego, żeśmy iuż przychodzili do Rządu i Potęgi, dozwolili nam bydź kiedy Rządzeni i Mocnemi? Ja przeciwnie powiem, że *Moskale* nigdy od nas nie wyidą, chyba ich Woyna wypędzi = Ze *Prusak* zawsze kadzić będzie Wielkiej Katarzynie, à Złotem obfypywać Jey Ministrów, iżby nas mógł drzeć, to na Cłach, to na Rekrutach, to na Furażach, to na fałszywey Monecie, à Oboie będą nas wewnątrz klócić; To o Prerogatywy Tronu, to o Buławy, to o Ministerya, to o Starostwa, iżbyś My się prędzey pożarli.

I cóż tu pomoga Traktaty, iaką nam Tarczą będzie Gwarancya? nim ona skutkować zacznie, to nas aż do ostantka Prusak zedrze, a tego, coraz wydarł, bądź wydrze, nigdy nie powróci. Czyli my tedy podpiszemy z Prusakiem Traktaty, czyli nie podpiszemy? Jeden los
nas

nas czeka, to jest: nędza, prześladowanie, napaść, nikczemność, i podłość: Tak dalece, że więcey fzcześniejszymi bylibyśmy, żeby nas całkiem rozebrali. A kiedy tego nie czynią, to znadź, iż dla Widoków Politycznych nie mogą, à skoro nie mogą, to prędzey na siebie obruszają innych Mocarzów Europeyskich, ieżeli się daley posuną w nasze Wdztwa, dla przymuszenia nas do Traktatów. Wytrzymamy tylko ten Paroxyzm ambycyi Despotycznej, à nie ochybnie doczekamy się, że te Lekarstwa, któremi nas Despoty lecząc niby, potruć chcą, w króce ichże famych potruią.

O tych zaś Braci nieszczęśliwych, którzy się iuz gwałtownie i przemocą w ręce niesprawiedliwych dostali nam Sąsiadów, nie turbuycie Najiasnieysze Stany—Nie pomogą im tyle, z słabości i z podłości naszej, wyciśnione Traktaty, ile własny Despotów interes. Tyle oni muszą ich szanować i oszczędzać, ile pielęgnują i karmią robocze Bydłęta, nie dla miłości tych, od których ie nabyli, ale dla tego, żeby im lepiej i dłużej dzwigały ciężary.

Osobliwie

Ofobliwie też. Ty Przewacny Stanie Duchowny, naymniey masz przyczyn, troskać się, o tve Prerogatywy i Dochody w Kraiach zaborczych! Bo to teraz właśnie iest Epoka, w której iezli się rzeczy nie odmienia, muszą się wrócić koniecznie dla Ciebie Złote Wieki: a dla biednego Ludu, twardsze od stali Kaydany.

Takie to przekonania dyktowały mi Projekt, który dnia 27. przeszłego Miesiaca podałem, do zerwania zupełnie z Posłem Pruskim Negocyacyi, na której nic zyskać; a wszystko stracić możemy. Y miałem to ukontentowanie, że samo iego przeczytanie, bez Deliberacyi iuz przekonało Seymuiących, kilka tylko wyjąwszy Osob, do których Głos prawdy, nie może mieć przystępu.

Kiedy więc iuz i formalność Deliberacyi dopełniona, i nie widzę innego obok; bo Pismo pod imieniem wyrzuczonego z Izby naszej Zdraycy, przyłączone do Noty Ambassadora, nie znam, i nikt zapewnie nie uzna za Projekt. Zaczynam proszę Mci Panie Marszałku, podnieść

podnieść natychmiast do Decyzji mój Projekt. A spodziewam się, że te kilka dni Deliberacyi, nie zmieniły przekonania Godnych więkzszey części Seymujących, która przy pierwszym Jego czytaniu zdawała się być niewątpliwą;

PRZYMOWIENIE SIĘ
TEGOZ
SZYDŁOWSKIEGO.

*Na teyże samey Sessyi dnia 2. 7bra.
in Turno miane.*

Zegnaymy się z Swobodami Naszemi, z kochanemi Współ-Bracią, zegnaymy mówię, z temi to smutnemi słabości naszej offiary. Oto Projektu obok moiego idąca Decyzya, otwiera nam zgubę. I cóż Przechacne Stany czuiecie? decydując ten Projekt? Nie widzicież Niewoli Ziomków Waszych, Jarzma nad Wami? Nie czuiecież, iż lepley jest umrzeć, niż żyć w nielawie,

wie, hańbie i wzgardzie, w oczach całego Świata, zatwierdziwszy Kraie.

Ach! gdybyć umrzeć umieliśmy. Gdybyć umieliśmy być Polakami, nie było by dziś tej w Ojczyźnie niewoli? Ale biada tej Rzpltey, w której zachowanie Obywatela, idzie przed zachowaniem Ojczyzny. Boże Wielki! skłoń, aby raz iść tve Litościwe Oczy, ku tej nieszczęśliwej Ziemi Mieszkańcom, niech będziemy Polakami, niech będziemy cnotliwemi.

Przezacny Stanie Rycerski! Obróńco niegdyś Wolney Rzpltey, do Was obracam Głos mój, jesteście w tej tu Izbie naylicznieyszym Stanem, słusznie Seymu terażnieyszego Dzieła, naszey będą przypisane podłości, bo nie wiem, czym byście się usprawiedliwić mogli? jeżeli nie skutkiem ku Obronie Ojczyzny, czystej myśli Waszey wykonaniem.

Słuchaycie! rozpacz już jest w Narodzie, od Waszego zależy Wyroku, albo ją uspić i utulić, albo ją wzniecić. Czuję ją, coby w tym stopniu czynić należało? i co za powód Obro-
ny

ny pozostaie? Bo może i mógł posiadać Gwałt, co wydarł, ale przestaie bydz gwałtem, gdy go większa liczba Polaków, osądziła słusznoscią dla Rosyi, i teraz może uzna dla Króla Pruskiego, gdy to mówię uzna i zatwierdzi, za zezwoleniem Narodu.

Spyta się Potomność, kto nam takie zgotował przeznaczenie? à pewnie nie przyimie, że Gwałt, który większość Posłów, za konieczną osądziła uprawnić potrzebę, mniemać raczey będzie, iż mieysce cnoty, gorliwości, i miłości Ojczyzny, duch niewolniczy, podłość i przedayność, zdania zastępował.

Co zemnie: mówię w oczach Boga, w obliczu całego Świata, że na to nie pozwalam. Niechay Głosy, Czyny, i zdania moje sądzi, nie zaprę się ich, nie zawstydzę się ich przed Bogiem i Światem: Wołałem abyście Ojczyzny nie zatracali, czyniłem com tylko mógł, bo mię żadne nie unoszą względy, bo nie tylko przemoc Ministrów Zagranicznych, przy których stronie nie mam bydz honoru, ale rodzzonego odstąpiłbym Ojca, tam, gdzieby mi przekonanie

nanie moje, Sprawiedliwość i Głos du-
 szy, nie zaduszonego Sumnienia, mówić
 rozkazywał. Y przeto ni tey, ni owey
 Strony Niewolnik; iestem przeciwny
 Ratyfikacyi Pruskiej i daię *Votum* mo-
 ie *Negativè*.

G Ł O S

T E G O Z

SZYDŁOWSKIEGO

29. Sierp: R: 1793. na Sessyi Seymowey
 w Grodnie miany. (Względem Podhor-
 skiego Posła Wołyńsk:)

NAYIASNIEYSZY KROLU, P. M. M.

Y Prześw: Seymujące Rzpltey Stany!

Nie dla czczy Pochwałki, w prze-
 szło ostatnim Głosie moim dnia wczoro-
 rayszego, mówiłem do Was Przezacne
 Stany za Oyczyznę, podawszy Projekt
 mój; Nie dla tego mówię, naprzeciw
 zdradliwemu Posłowi Wołyńskiemu Pod-
 horskiemu, oświadczyłem na godzin kil-
 ka, przed złożeniem przez niego hanie-
 bnego

bnego Proiektu, determinacyą moią, bym teatralnie oświadczał, żal mój nad upadkiem Oyczyzny, bobym tym samym nie wart był Walzey attencyi, ale raczej, abym, albo odstraszył hardego Zdraycę, albo wytrwał w determinacyi położenia życia moiego, lub iego głowy.

Trwam w tym przedsięwzięciu moim, z iakim przed Wami Nayiasnieysze Stany oświadczyłem się, i odstąpić od niego nie mogę, bo zdradzałbym własne przekonanie, hańbiłbym charakter Narodowy, zawodziłbym ufność łączących się ze mną prawie wszystkich Godnych Kolegow, i lżeysze, podobnieysze dla mnie byłoby przyięcie dobrowolney śmierci, niż cofnięcie się od zamierzonego do wykonania czynu.

Moc przywiązania do moiey Oyczyzny, które chyba równo z życiem utracić mogę, wzrusza serce moje, do szukania sprawiedliwey zemsty na iey Zdraycę, co się bezczelnie osmielił podać Cyrograf, ku zagubieniu Współ Braci naszych, i ku podziałowi Oyczyzny własney, którego gdy w Izbie nie widzę, zostaię na miejscu moim, ale skoro go
tylko

tylko postrzegę, póyde pod Laskę i żądać na niego będę Sądu; Oświadczając się przed Bogiem, Wafzą Krolewską Mością, i Wami Nayiaśnieyſze Stany, że inaczey z pod tey nie ustąpię Laski, tylko, albo za położeniem moiey głowy, albo za doczekaniem się tey pomocy dla Oyczyzny, że krew zdradziecka wprzód iey obleie zgubę.

Nayiaśnieyſze Stany! O to jest pora, abyśmy wznieśli umyſły nasze, do nieustraszonego meſtwa ſwych Przódkow; à jeżeli widzimy się bezſilnemi do odparcia wiſzącego nad nami niezczęścia, nie uginaymy się przynaymniey pod poſtrachem Gwałciciela Ziemi naszej; i w tey to Szlachetności duſzy, którey nam z ſerca i nayokrutnieyſzy Mocarz wydrzeć nie potrafi. Okażmy mu, że choć w niezczęſciu, z charakteru, cnoty i poczciwości, godnemi iego nawet ſzacunku bydź powinniśmy; Wyrzućmy z między ſiebie takiego wyrodka, co podłością ſwoią, nie wzdryga się ſciągać ohydneho ſplamienia na cały Narod.

Królu Miłociwy! czyliż ſercu Twoiemu, tak frodze niezczęściami, biedney Oyczyzny

Oczyzny ,uciśnionemu, nie iest iuż mi-
 ły widok cnoty i determinacyi Narodo-
 wey? Powiedz, czyli przystałoby przy
 ucisku przemocy, kazić się dobrowolną
 hańbą? Twoim to iest Nayjaśnieyszy Pa-
 nie, jedynym zaszczytem, że Panuiefz
 Narodowi, w którym gwałt i przemoc
 wytępić cnoty nie zdołała, w którym
 miłości Oczyzny, i przez nayprzy-
 krzeyfze prześladowania wygasić nie
 mogła.

Znamy my to Miłościwy Króliu, że
 zostawieni sami sobie; otoczeni zewsząd
 Woyłkiem Mocarzow, i wśród tey
 Świątyni, mało nawet bezpieczeństwa
 własnych Osob pewni, zagrożeni, are-
 ftowani, uciśnieni, a razem i słabi,
 odwrócić Nieszczęść niepotrafiemy; ale
 pytam się? czy przystoi, aby tracąc
 wszystko w oczach świata, i współcze-
 szych, mieliśmy to tracić, z zostawie-
 niem śladów samego tylko powolnego
 postrachom skinienia, z zachowaniem
 tey szkaradney pamięci, że między nami
 Gwałciciel ziemi naszej, potrzebne do
 ustalenia swey bezprawności, znajdował
 narzędzia; Pomniycie, czy nie stanie-
 myż

myż się przez to w Potomności celem
wzgardy? Nie straciemyż Prawa do li-
tości, i do wsparcia? które są ostate-
czną dla niefortunnych nadzieją? nie
zasługujemyż na ten okrutny wyrok Eu-
ropy, żeby o nas pod ciężarem prze-
mocy jęczących, nie powiedziano: „Oto
Narod ten, nie wart jest politowania,
ani Szlachetnego przeznaczenia, bo
bezczelną podłością ma skażone serca
swoich Mieszkańców, i już całym sobą
uległ rozdzierającym go Mocarzom „
Ale nie Królu Mił: Narod Twój Ber-
łem rządzony, nie zrobi tego, nieścią-
gnie na siebie Cechy ohydy. Niechaj
przemoc obca, wykonywa na nim swoje
układy, własnym swym gwałtem, lecz
aby przedayny Charakter służył jej za
narzędzie, nigdy tego nie dozwoli.
Trzeba, aby ta ziemia, w której się zna-
lazł nikczemny Polak, do podawania
Projektów na zgubę swoich Współ Bra-
ci, krwią jego złana, stała się nadal go-
dnym cnotliwych siedliskiem, żeby na-
stępność przeięta z grozą podłości jedne-
go Wyrodka, czuła wstręt do podobney
zbro-

zbrodni, i wielbiła sprawidliwość wymierzoney kary.

Do Was odzywam się Godni Koledzy moi! — Do Ciebie Stanie Rycerki, jesteście tu w tey Izbie naylicznieyszym Stanem. Plama więc jednego zdraycy, naybardziej na nasze padałaby zgromadzenie, winę teraznieyszich nieszczęść, późna Potomność, nam przypisować będzie, dla tego starać się powinniśmy oddalić spłynąć mogącą na nas ohydę. Y któżby się znalazł tak bezczelny? by Sprawcy tego krzywo przyśięstwa. chciał być współnym Towarzystem? nikt zapewne, ufny w Wafzey cnotcie, śmiało nieofę głowę moją, pod raz furowey przemocy.—A za ukazaniem się Zdraycy Podhorskiego Posła Wołyńskiego, tu nie przytomnego teraz, zaraz go podciągnę pod Sąd Wafzey cnoty i Obywatelstwa. Proiekt przez niego podany protestuję, znać go, ani słyszeć nigdy nie chcę; i com dotąd wyrzekł, w Oczach Boga, Króla, Narodu, i Was Przezacni Koledzy, nayuroczyściey dotrzymać poprzyśięgam, albo go nigdy odtąd w tey nie uyrzę Swiątyni.

Te 6. Arkuszy

Arkusze. zawierają w sobie.

- 1.) Głos J. K. M. 17. Aug:
- 2.) Głos J. K. M. 10. Aug:
- 3.) Głos Ciemnowskiego Pośła Rozań:
10. Aug:
— Głos Dziekońskiego Podskar: Nadw:
Lit: 10. Aug:
— Głos Ankwicza Pośła Kra: 10. Aug:
- 4.) Reszta Głosu Ankwicza 10. Aug:
— Przymówienie się Ciemnowskiego,
Pośła Roż: 10. Aug:
— Głos Ciemnowskiego P: Roż: 12. Aug:
- 5.) Głos Szydłowskiego P: Pł: 17. Aug:
— Przymuwanie się tegoż Szydłowskie-
go 17. Aug:
— Głos tegoż Szydłowskiego 2. 7bra.
- 6.) Reszta tegoż Głosu Szydłowskiego.
— Przymuwanie się tegoż Szydłowskie-
go 2. 7bra.
— Głos tegoż Szydłowskiego 29. Aug:

(*Każdy Arkusz na sztuki biorąc koszt: po
gr: 15. a przez Prenumeratę po gr: 10.
Prenumerata na 18. Arkuszy zł: 6.*)

W WARSZAWIE

w Drukarni na Ul: S. Jerzkiej w Ka-
mienicy S. Jerzkiej Nro 1765. tam gdzie
Podatek Podymnego odbiera się.

WYBIORU

MOW, TURNUSOW, NOT
Seymowych i Ministrow Zagranicznych.

Seymu Grodzieńskiego R. 1793.

Jako i innych

PISM, DRUKOW, &c.

W terażniejszych Okolicznościach.

GŁOS

ANDRZEJA

CIEMNIEWSKIEGO.

POŚŁA ZIEMI ROZANSKIET.

*Na Sessyi Seymowej 6. 7bra 1793. w
Grodnie miany (w Materyi zwinnienia
Woyfka.)*

Powalczał niegdyś Polak Orężem Nie-
przyjaciół swoiey Oyczyzny, dziś los i
zdrada, złożyły to drogie Jego wiel-
kości znamie, u nog tego, co wieleż
kroć razy, męstwa, i waleczności Je-

G

go

go bywał ofiarą? Dawał niegdyś Prawa
swoim Sasiadom, teraz wzajem, z za-
łem słuchać ich musi rozkazow; Mę-
żny i waleczny, bywał dla napaśnikow
pogromem, bywał wsparciem dla ucie-
mieżonych, bywał strasznym dla ucie-
mieżających mścicielem.

Dziś zdradzony, zhańbiony, zniszczo-
ny, rozizarpany, woła tylko do samych
Niebios, o karę dla Zdraycow, o spra-
wiedliwość dla krzywo-przysięzcow, o
pomstę dla nieprzyjaciół, o litość dla
siebie.

W mgnieniu oka: waleczny został bez
bitwy zwyciężonym; wolny w tłocz-
nym w kaydany, sławny okrytym hań-
bą; Bogaty zagrożony w nędzę.

Na szczęk obcey broni, bezbożnych
Rodakow kierowanej ręką, zbrodnia
cnoty, występki zaśluga, rozpacz famey
nadziei, zaryła już mieysce; sława,
spokoynosc, bezpieczeństwo, majątki,
bogaćwa, pierzchnęło słowem z Kraiu
to-wizyſtko; co tylko Jego Mieszkań-
ca składało szczęśliwość.

Na szczęk tey broni, przeszedł bo-
gaty do uboſtwa, ubogi do nędzy, a
nędzny

nędzny wieśniak, Boże się wielki sam
uzał! z pogardą Praw Twoich, aż do
stanu nikczemnych poniżony był.

Wewnątrz pozamykane Rządu Swią-
tynie, poobalane w nich sprawiedli-
wości Ołtarze, zewnątrz: potargane
święte wszystkich Sojuszów i Przymie-
rza związki, i zewsząd, Nieba i Zie-
mi podeptane Prawa.

Bezbożność, zdada, krzywo przy-
sięstwo z iedney, Jęki, nędza, okropne
krwie i łez strumienie, z drugiey stro-
ny; Oto jest tylko, czym się nayokrutniey-
szy los nam wymierzał.

Z nieszczęścia do nieszczęścia, z
klęski do klęski, z hańby do hańby, z
rozpaczy do rozpaczy przechodząc, o
miła! o nieszczęsna! o oplakana Oy-
czyzno! Czymże ty dzieciom twoim by-
dź już więcej wystarczył? nad tę straszną Ja-
skinię, w której się tyle tylko, używa szczę-
ścia, ile okrutnika dozwala litość? Nie
ma wśród Polaków, tego, coby smutnego
twego losu, rzewnemi od dawna nie oblał
łzami, a kiedyśmy wyrzucili z wspo-
łeczeństwa naszego, ten diwotwor
natury, co drapieżne okazał i ręce i

G a

ferce,



ferce, na rozszarpanie twoich wnętrzności; gdyśmy wyrzucili ohydneho Podhorskiego! śmiem powiedzieć, iż ani byź już może wśrząd nas ten, co by nie czuł, że Bogu i Tobie stał by się frodze występny, gdyby cierpieniom Twoim nie szukał ulgi. Tą ważną tknięty powinnością, przynoszę i poświęcam Ci Projekt, *zwinięcia Woyska*, i razem wymierzenia mu winney od Ciebie Sprawiedliwości.

N. Stany! Znam Ja, że żyjemy w tym Wieku, w którym moc Kraiowa, jest tylko jednym Narodow, względem Narodow. Prawem. Znam (i wespół z Was każdym iży moje wylewam na to) iż Oręż mieysce Prawa zastępuje, znam, że exystencya Kraiu, trwać tam nie może, gdzie Oręż Prawa nie wspiera.

Moc Prawa wewnątrz, moc Oręża zewnątrz, Kraie spokojnymi, potężnymi i szczęśliwymi, czynią.

Czuł zaiste każdy Polak, tę prawdę, kiedyby był rządny, by był mocnym, wszystko Oyczyźnie, aż do krwi własney, poświęcił.

Niepojęta,

Niepoięta Polityka, na niedołężnym piórze oparła Jego w ten czas exystencyą, kiedy zadawniała zawisć z iedney strony na tey zniszczenie, ostrzyła swóy Oręż, z drugiey, wiarołomstwo bezbożną gotowało zdradę.

Uptynał czas marnie, gdzieśmy z Nieprzyaciołmi walczyć mogli, gdzie miara siły Kraiowey, bydź mogła miarą szczęścia naszego, dożyliśmy strasznieyzey nad śmierć chwili, gdzie Żołnierz nasz, obcemu bydź może tylko korzyścią, nam zaś stał się i próżnym, i nie podobnym do dźwigania ciężarem.

O Wy szanowni Współ-Bracia nasi! coście się krwią i życiem waszym, nas i Oyczyznę zbawiać poświęcili! nigdy cnoty, męstwa, i waleczności waszey szacunek, i pamięć zginać nie może. Po trupach waszych pragnęliście Oyczyznę do szczęścia, nas do sławy, do swobod, do spokoyności, prowadzić. Wśród popiołów naszych, wśród ferc naypóźnieyzych naszych pokoleń, nie zniknie duch tey wdzięczności, co nas wżysfkich zajmuie dusze. Niech krew
i łzy

i lzy wafze, aż do samych się przedrą
 Niebios! Niech wiecznie tych potępia
 pamięć, co za ich ofiarę nie dopuścili,
 byście się zwyciężskimi okryli laura-
 mi! Niech wszód Narodów, wszród po-
 tomności, i poki rod tylko człowieczy
 trwać będzie, zostanie imie tego wy-
 wykłętym, co, ani na sobie, ani na
 swych Rodakach, czei nie cierpiąc, bez-
 bożną ręką obdarł was, z znakow meštwa
 i waleczności, hoynie krwią wafzą o-
 placonych!

Daruycie współ Bracia współ-Bratu,
 iż na zwinienie tych Hufców, Głos swóy
 obraca, pod które prawdziwa Oyczy-
 zny wiodła Was miłość. Zaiście! szu-
 kam ja ulgi wspólnym naszym Braciom,
 wspólney naszey Oycyzynie, ale szu-
 kam iey razem i sercom wafzym, by-
 ście nie pędzili smutnych dai wafzych,
 byście codzień cierpień wafzych nie
 wznawiali na tym placu, na którym
 niewinnie krew wafza rozlana, o pom-
 ię do Boga zawfze wołać będzie.

Ale się zwracam do rzeczy: jaki dziś
 cel utrzymaniu Woyska naznaczym?
 kiedy świeżo, mimo iego waleczność,
 okropny



okropny widzieliście przykład, że otoczeni zbroyną w tej świątyni obcą siłą, nie mogliśmy go użyć, na oswobodzenie własnych naszych ośob.

Kray ziemi, ludności i bogactw pozabawiony, Obywatel zniszczony, fzczu-
płe Granice ściśnione taką Sąsiadow mo-
cą, o iakiey oparciu się, dopieroż o
iey pokonaniu, bez chimery myśleć nie
możem.

Cóż więc jest, co nam to niefzcze-
śliwe Woysko utrzymywać każe? Pe-
wnie to, aby Obywatel nigdy z nę-
dzy swoiey nie powstał? lub to, aby
tyloliczni, z różnych powołań i Sta-
now, bez liczby, bez proporcyi; bez
zasług natworzeni Generałowie, i Kom-
mendańci, ciągle ubogi Skarb niszczy-
li? Czy to, aby kilkadziesiąt tysięcy rąk
od Roli oderwanych, na ciągły Kraiu
ciężar przeznaczyć? Czy też to na
koniec? aby zdrożny Rodak, tak iak
nie dawno z smutkiem, i z zgorz-
nieniem, aż do poruszenia cnotliwych serc
waszych slyfzeliście Projekt, oddał go
na żold obcy, i tyrańskim sercem osta-
nie krople krwię iego zaprzedał?

Pamiętas

Pamiętne są mi słowa przenikłego i światłego Męża w Seymie zesłłym, za ustanowieniem Woyska wyrzeczone. — O iak cnotliwie! o iak przeyrzale! mówił on w ten czas „ 65,000. Woyska „ iest nadto wiele, aby go Obywatel „ nieuczul, iest nadto mało, aby Sąsiedz- „ kie Potencye, poważać nas mogły, „ więc albo ciągnąć do sta tysięcy Woy- „ ska należy, albo komu ten ciężar nie- „ znośny, niech spokojnie oczekuje „ kaylan.

Głos iego wyciśnięty z serca, poszedł na wiatr, a skutek przepowiedzianey na ten czas prawdy, wycisnął nam lzy dotąd z liców naszych nieotarte.

Znał on, poczuliśmy i my wszyscy, czym iest siła nieodpowiadająca, mocy Sąsiadow? Y czymby być mogła ta, którąbyśmy do niey uproporcyonowali.

A gdy 65,000. Woyska przy licznieyszym Obywatelu, przy większych bogactwach, przy obfitszych Skarbach, słowem, przy łatwieyszych sposobach powiększenia iego, niczym w miarę sił naszych, Sąsiadow bydz mogły. Cóż znaczyć będzie liczba iego mnieysza! a zubo-

zubożonego Obywatela stokroć więcej
ciążąca?

Przezacni tego Woyska Naczelnicy,
wy mianowicie niedawno utworzeni Ge-
nerałowie i Kommendanci! szanuję ia
nayıpiękniesze wafze względem wafzey
Oyczyzny intencye, ale daruycie co po-
wiem: nie ma iuż ona pola, na którym-
by z waleczności wafzey odebrać mo-
gła ofiarę, wdzięczna zaiste iest fere wa-
fzych, lecz woła na was „ Nieściskay-
„ cie mnie zbytkiem afektow wafzych,
„ bom nadto omdała, nie wytrzymam
„ pod tak mocnemi wafzego do mnie
„ przywiązania dowodami, przyidzie
„ owfzem zbytecznie niemi ściśnionej,
„ skonać mi na wafzym łonie. — Oto
„ widzicie zewsząd po otwierane sobie
„ Marlowe pola, tam idźcie szukać zwy-
„ cięskich dla fwey waleczności laurów,
„ iuż się te na moiej niezrodzą dla was
„ Ziemi; Tam niescie fwoy oręż, i
„ pokażcie światu, że męstwo Polaka,
„ nie zatraciło iefzcze prawa do odwie-
„ czney fwoiej fławy.

Nim iednak oddam Proiekt zwinięcia
Woyska, Proiekt za którym, los Oy-
czyzny

czyzny i czucie wasze własne żywiej mówić, niż moje usta zdołają, dozwol Najjaśnieyszy Królu! dozwolcie Najjaśnieysze Stany, zwrócić Głos mój za wymierzeniem winney temu Stanowi sprawiedliwości.

Ten co niosł mąjatek, co niosł istność całą, co krwią, co życiem swoim, waszą szczęśliwość, waszą spokoyność chciał zakupić, iakieżgoż do ferc waszych nie ma Prawa?

Wydarł Mu los z rąk już krwią Nieprzyjacielską zboczonych, Zwycięzkie Laury, Myzbyśmy mieli wydzierać ie-
szcze tey wdzięczności mu wieniec, który on tak drogo opłacił?

Nie... Bez krzywdy własney, doko-
naćbyśmy ich krzywdy nie mogli. —
Niech nikt niema Prawa powiedzieć —
„ Polacy, nadto hoyni w nadgrodzie zbro-
„ dai i podłości, nadto oszczędni w nad-
„ grodzie Cnoty i męstwa „

Komuż jest tajno, że ten Zołnierz,
co krew i życie swoje niosł Oyczyźnie,
własnym się mąjatkim musiał dokupo-
wać placu, na którym za Oyczyznę
chciał poledz?

Nie-

Niewzględne Prawo w Ru 1775. za-
szło, a w Ru 1784. w tey samey Swią-
tyni utwierdzone, niedozwoliło nawet
tey mu korzyści, aby ofiara życia, od
ofiary majątku była oddzielną.

Prawo więc, sprawiedliwość, wdzię-
czność i Cnota nasza mówi, za tym szczę-
śliwszego losu godnym Żołnierzem.

W naypiękniejszym celu; bo w celu
bronienia Ojczyzny, z nayszlachetniej-
szych pobudek, bo z tych samych, któ-
re nam do służenia iey przewodniczyły,
w naylepszey wierze, bo wsparty na
Prawie,łożył na kupno Rangi swoiey
majątek, ten więc zwrócony być mu
powinien.

Powinien owszem każdy, kto tylko
oreź na Obronę Ojczyzny dźwigał, ile
iey sytuacya krytyczna dozwoli, mieć
jakoweykolwiek nadgrody sobie wymiar.

Dla tego więc obeymuie mój Proiekt
dla każdego Żołnierza, aż do Gimeyna
nadgrodeę, bo chcę, aby nikt nie miał
Prawa wyrzucić: „ O! niewdzięczna
„ Ojczyzno! iam Ci krew, i życie po-
„ święcał, a Twój wyrok, na wieczną
„ wskazał mnie nędzę, Jam z azardem
moim

„ moim szczęśliwego szukał Ci bytu, a
 „ ty na los moy nie tkliwa, w ostatniey
 „ zostawiasz mnie niedoli „

Do Ciebie więc raz ieszcze Głos moy
 zacny Woytkowy Stanie obracam. Nie
 ma Swiat cały bogactw i dostatkow, któ-
 reby Wasze dla Oycyzny ofiary nadgro-
 dzić mogły, bo czymże ten zaiste nad-
 grodzonym być może, co życie swoje
 poświęcał? — O! iakże dopiero ta Oy-
 cyzna Was nadgrodzić może, którey
 Wy fami z nami pospołu los oplakuiecie?
 Przyimcie od Niey to, co moy Projekt
 niesie, nie iuż iak nadgrodeę sobie wy-
 mierzoną, ale raczey iako zadatek nie-
 dołącznych, wywdzięczenia się Wam
 Jey chęci.

Nayias! Królu Panie moy Miłościwy!
 byles Swiadkiem Ich cnoty, męstwa i
 waleczności, iuż Głos Twoiey dla nich
 sprawiedliwości, pokilkakroć obitał się
 w tych Murach o serce nasze. — Dozwol-
 że Mi! Królu, zanieść do Twoiego Ma-
 iestatu proźbę, aby, gdy dziś z iedney
 strony Oycyzna ulgi, z drugiey Zol-
 nierz sprawiedliwości dla siebie woła,
 Projekt moy, którego iest zamiarem i
 iedne.

jednemu i drugiemu dogodzić, za przy-
łożeniem Oycowskiego W. K. Mci fer-
ca, w Prawo bydz mógł zamienionym.

Niedoleżne Pióro, szczupła rzeczy
Woyskowych wiadomość, a może i wi-
doki mylne, mogły zawieść najlepsze
chęci: dla tego w Waszey iest mocy N.
Stany, ulepszyć go, sprostować, a na-
wet i na inny odmienić, moią zaś czuie
powinnoscia do Waszey oddać go de-
czyzi.

Maią w prawdzie, Jaśnie Wielmożni
Hetmani Litewscy i Jaśnie Wielmożny
Regimentarz Koronny, zlecenie, aby E-
taty *proiectivè* ułożyli, lecz gdy w za-
leceniu im uczynionym, ani prawideł
dla nich w tym obiekcie przeznaczonych,
ani pewney Woyska liczby zamierzony,
ani Zolnierzowi sprawiedliwosci,
ani Obywatelowi ulgi, nie upewniliśmy,
ładzę więc rzeczą potrzebną, iżby to
wszystko, dziś Waszym Najjaśnieysze
Stany wyrokiem, załatwione było.

Do Ciebie zatym zwracam się Mości
Panie Marszałku z prózba o przeczy-
tanie *in ordine* deliberacyi tego Proie-
ktu, z ktorego Prawo ulgę Obywa-
telowi.

telowi, a Żołnierzowi sprawiedliwość przyniosszy, nayschlubnieyszą sterowania wsrzód Nas Twoiego, bydz może pamięcią.

(Projekt tegoż, o takowym zwinięciu Woyska, da się w następującym Arkuszu, bo w tym cały n e mógł się umieścić.

PRZYMOWIENIE SIĘ

DIONIZEGO

MIKORSKIEGO

POŚŁA ZIEMI WYSZOGROCKIET.

2. Wrzesnia na Sessyi Seymowey in Tur-
no = Po Propozycyi podaney „ Czyli Pro-
jekt gwałtem i przemocą przez JWgo
Ambassadora Rossyjskiego przy Nocie po-
dany i popierany, ma bydz wzięty do
Decyzyi lub nie? ma bydz wzięty af-
firmativè, nie ma bydz wzięty Negative..

Widząc przerażający umysł Wolnego Polaka, obcą obarczonego siłą, widząc na mnie gwałt wymierzony, a Izbę
Prawoda.

Prawodawczą Moskiewskiem i otoczoną Karabinami, widząc nakoniec w siłę i mocy tych Karabinów, śmiałego i mnie odgrażającego też przemocą Reprezentanta, winienbym zostawać w milczeniu, gdyby enota, co się wszelkich nie lęka pocisków, śmiałym mnie nie czyniła; zostawiwszy zatem boiaźń, właściwą zbrodni towarzyszkę, do kogo należy, bez obawy mówić zaczynam:— Najiaś: Stany! już wrodzona Polakowi determinacya, którą, przysięgą Targowicką dziś na to tylko potrzebną, iak dziewiątko do Tryfzaka, ożywialiśmy, umarła w sercach Polaków; z kąd można do Narodu powiedzieć: *Ex te perditio Israel* — Strach co jest wydziałem tych, o których wspomnieć nie chcę, sprowadził w okoł tej Izby obcego Żołnierza, a ten strach, chciał zatrzeć w sercach cnotliwych Synów Ojczyzny, głos prawdy, lecz Najiaś: Panie: ja który nie znam innego strachu, prócz zgubienia Ojczyzny, nie sądzę, abym o prawdę był kiedy winiony — Nie chcę wspominać o W. K. Mość i Narod, choć w dalekiej gubi różnicy, nie chcę mówić

o Auto-



o Autorze projektu tego, o którym dziś
mowa, przemilczam, z iaką wżgardą
wynieść Zdraycy z Izby rozkazaleś
Nayias: Panie, mówię tylko, iż w
dzisieyſzym Dyaryuszu Seymu, dość
znaydziesz wolnego ſumnienia, gdy
znaydziesz ſiebie wolnym od wyrzutu
i zgryzoty. Co do mnie, niechcąc
ani wſpółczesnym, ani Potomności
bydź w odpowiedzi, brzydę ſię Zdray-
cą, i ieſtem przeciw zdrażliwemu Pro-
iektowi, wraz z Kollegą moim w dwóch
kreskach *Negative*.

W WARSZAWIE.

w Drukarni na Ul: Sto-Jerſkiej w
Kamienicy S. Jerſkiej Nro 1765. w któ-
rey Podatek Podymnego od biera ſię.

Oprócz Warszawy.

*W Krakowie w Drukarni Maija w Wil-
nie w Drukarni Akademickiej.*

XVIII. 1. 314



F

XVIII.1.314